Nr. 69. Lwów — Czwartek dnia 25 Marca. Rok 189[illegible]

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d po 50 centów od wiersza.

# PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: Zwiastowanie NMP. | Nykyfora
Jutro: św. Emanuela | Wenedykta

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o 6 m. 1 | Zachód „ „ 6 „ 11

Długość dnia g. 12 m. 10 | Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

**Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:**
**Miesięcznie 1 zł. 10 ct.**
**Kwartalnie 3 „ 30 „**
**Półrocznie 6 „ 60 „**
**Rocznie 13 „ 20 „**
**Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.**

## Przegląd polityczny.

Lwów 24 marca.

Sprawa kreteńska, którą mocarstwa z wielkim trudem wyłączyły z ogółu spraw wschodnich, znowu z niemi się łączy i w nich znajduje poparcie przeciwne zamiarom gabinetów. Ruch ormiański zapowiada się poważnie, a wzmaga się także ruch młodoturecki. W sułtańskim pałacu znowu przeważył wpływ nieprzyjaciół reform, których plan, wypracowany przez ambasadorów, zatwierdzony przez wielkie mocarstwa i przyjęty do wykonania przez Portę, nagle sułtan zakwestyonował. Zamiast podpisać ów plan i ogłosić go fermanem, nakazał padyszach zwołać radę stanu, dla zbadania jeszcze raz każdego szczegółu projektowanych przeróbek. Użył więc dawnej metody zwlekania, zawsze dotąd skutecznej, pomimo surowych upomnień, których nie skąpili mu ministrowie spraw zagranicznych Salisbury, Hanotaux i Murawjew. Ale tym razem zniecierpliwienie ogarnęło ambasadorów i poczęli się oni naradzać nad sposobami nacisku, jaki można wywrzeć na Turcyę bez szkody dla jej wątłego organizmu i na sułtana, ale bez ubliżenia jego powadze. Znowu tedy dyplomacya będzie się obracała w tem zaczarowanem kole i naturalnie nic nie zrobi, dopóki nie przestanie dbać o sułtańską powagę. A tymczasem stronnictwo młodotureckie ogłosiło odezwę, w której oznajmia, że okres oczekiwania uważa za skończony, a ponieważ minął on daremnie, więc przystępuje do czynów. Tak samo odezwali się Ormianie, lecz w sposób o wiele poważniejszy. Mianowicie ich patryarcha, który swą zupełną uległością sułtanowi zasłużył był na żywą niechęć ziomków, wystosował do ambasadorów memoryał, w którym wykazał, że Porta nie spełniła dotąd żadnego przyrzeczenia uczynionego przez nią po uspokojeniu Armenii. Owszem tyrania zwiększa się ustawicznie. Ten memoryał nie pozostał tajemnicą przed ogółem ludności ormiańskiej i o ile zmienił jej przekonania o patryarsze, o tyleż niejako uprawnił ją do wyrażania niecierpliwości, a to znów pociągnęło za sobą aresztowania, rewizye, śledztwa z wszystkimi dodatkami gwałtów, wszystko to zaś razem stworzyło atmosferę duszną, jak przed burzą. Podobno patryarcha będzie przez sułtana strącony i porwany na wygnanie, to zaś stanie się hasłem do nowych rozruchów, a zapewniają liczni korespondenci, że tym razem burza się zerwie wszędzie w dziedzinach sułtańskich, bo rewolucyjne komitety ormiańskie, młodotureckie, macedońskie, helleńskie i wszystkie inne, ile ich tam jest, są w zupełnem porozumieniu tak co do środków działania, jak i co do ostatniego celu.

Taki obraz stosunków tureckich dojrzał w cichości i teraz się nagle odsłonił przed Europą, która wpatrzywszy się w Kretę, zapomniała już była o wszystkiem innem w Turcyi. Na tym tle trzeba teraz rozpatrywać sprawę kreteńską, która również nie przedstawia w tej chwili nic pomyślnego. Przedewszystkiem doznano zawodu co do usposobienia wyspiarzy. Konsul angielski Stillman złożył był raport, w którym zapewniał, iż Kreteńczycy w gruncie rzeczy nie chcą należeć do Grecyi i dzielić z nią jej ogromnych długów, jeżeli zatem dać im samorząd, to zaraz i na stałe się uspokoją. Dodał on, iż rząd ateński wie o tem i dlatego, jak po ostatniem kreteńskiem powstaniu w latach 66 do 69-go, tak teraz przeszkadza nadaniu autonomii Krecie, gdyż rozumie, że po nadaniu tej autonomii, utraci wyspę na zawsze. Takie zapatrywanie podzielały gabinety mocarstw i dlatego też równo z ogłoszeniem blokady proklamowano samorząd i zniesienie bezpośredniej władzy sułtana, nadto zaś puszczono po wyspie pogłoskę, że jeneralnym gubernatorem, albo namiestnikiem, czy też może nawet wassalnym księciem zostanie zapewne jeden z książąt duńskich lub greckich, a może ks. Henryk Orleański. Pomimo tego ludność kreteńska poczęła nadsyłać admirałom oświadczenia, że się nie sprzeciwia przemożnej woli mocarstw, ale wspierać jej nie będzie, bo jedynem jej dążeniem jest połączyć się z Grecyą. To dowód, że narodowe uczucia bywają silniejsze od finansowych i ekonomicznych względów, o czem dyplomacya niezawsze pamięta. Ten pierwszy zawód musiał wywołać pewne zniechęcenie, oprócz zaś tego powstała kwestya: co czynić dalej, jeżeli blokada Krety na nic się nie zda? Zapytani o zdanie admirałowie odrzekli, że wyczekać tydzień lub dwa, potem zarządzić blokadę Pireusu, portów kanału korynckiego i Voli, a jednocześnie zbrojną siłą zaokupować Kretę i pokonać powstańców. Otóż na to między mocarstwami nie ma zgody. Niektóre z nich zaraz spytały: za co blokować porty greckie, kiedy Grecya jest już zupełnie odsunięta i chociaż się zbroi i grozi wojną Turcyi, ale już faktycznie nie wpływa na Kretę? Jest jednak przypuszczenie, że na tym punkcie nastąpi zgoda, za to na okupacyę wyspy być jej nie może, ale tu znowu rzecz się inaczej przedstawia. Żadne mocarstwo nie sprzeciwia się okupacyi, lecz nie chce brać w niej udziału. Wysłały one na wyspę po 600 żołnierzy dla zasilenia garnizonów w czterech już zajętych portach i większych ofiar ponosić nie chcą. Austrya wręcz odmówiła udziału w okupacyi, bo nie chce zrażać do siebie Grecyi, która w przyszłości może być dobrą sojuszniczką, gdy przyjdzie do dzielenia półwyspu bałkańskiego. Niemcy w porę przypomniały sobie, iż Wschód nie wart kości brandenburskiego grenadyera i także odmówiły udziału. Francya i Włochy wymówiły się, wskazując na grekofilskie uczucia swej ludności, ale odmowa ich nie jest ostateczna, bo podobno żażądały jakichś rękojmi co do losu Krety i co do stosunków w Europie przez cały czas trwania okupacyi. Któż jednak może dać takie rękojmie? któż zechce wiązać sobie ręce w chwili, gdy istnienie Turcyi jest tak bardzo niepewne? a wreszcie, jeżeli mocarstwa uroczyście się zobowiążą nic nie robić przez czas pewien, to ludy tureckie i sąsiednie narodki skorzystają z tego dla rozprawienia się po swojemu z monarchią ottomańską. Pozostają Rosya i Anglia, lecz pierwsza boi się, aby to nie była na nią pułapka i Anglii nie chce puścić z obawy, aby tam nie została, jak w Egipcie. Tak tedy, nikt nie wie, co będzie dalej i czy na końcu nie zwycięży Grecya samym swym uporem, któremu pomoże nowa burza w Turcyi.

---

Mówi się często i dużo o tem, że pod wpływem masoństwa, radykalizmu i socyalizmu Francya, ta niegdyś pierwsza córa Kościoła, stała się zupełnie obojętną na sprawy religijne. Jeśli sądzić po pozorach, po czynach rządzącej kliki giełdowo-masońskiej, to trzeba przyznać, że tak jest. Są jednak wymowne fakty, które temu przeczą tak stanowczo, iż raczej wątpić trzeba w trwałość panowania bezwyznaniowców i wszelkich panamistów. Świetnych uroczystości religijnych nie zaliczamy do tych faktów ze względu na możliwy zarzut, iż choćby na tych uroczystościach gromadziło się milion ludzi, toć zawsze jest ogromna mniejszość. Nie wspomniemy także o niezwykle hojnych składkach na cele religijne. Podniesiemy natomiast fakt bardzo znaczący.

Wiadomo, że rok temu, pomimo silnych protestów ze strony katolickiej, radykalny rząd Bourgeoisa przedstawił, a masoński parlament uchwalił wyjątkowy podatek od wszelkiej własności zgromadzeń zakonnych. Klasztory postanowiły nie płacić tego podatku, a rząd zwlekał i dopisywał procenta zwłoki, aż dopiero teraz, czyniąc zadość fiskalnym przepisom, począł majętności klasztorne, więc domy zakonne, kościoły, ogrody, wystawiać na licytacyę. Nabyć tę własność chciałby nie jeden aferzysta, który religijnych skrupułów nie ma ani szczypty, za to posiada dużo sprytu do korzystania z cudzego nieszczęścia. Za paręset, a choćby i parę tysięcy franków posiąść rozległe zabudowania klasztorne, toć to śliczny interes dla giełdowo-masońskiego wyżła, który wciąż węszy, jakby kogoś zedrzeć. A jednak taka jest obawa przed gniewem ludności, która choć milczy i dziś Francyi nie nadaje tonu, ale jest ostatecznie potęgą i myśli po katolicku, że żaden aferzysta masoński nie waży się stawać na licytacyi, bo wie, że byłby prostu ukamienowany przez ludność, która kocha miłosierne zakony i brzydzi się szykanami kliki rządzącej. Dzieje się tedy z reguły tak, że na licytacyę, której ogłoszenie w dziennikach i plakatami, przeprowadzenie i wykonanie kosztuje rządu razem z podatkiem i procentami zwłoki do trzech tysięcy franków, zjawia się jakiś przyjaciel licytowanego zakonu i kupuje rzecz sprzedawaną za kilkadziesiąt franków. Tak niedawno w Avignonie rozległe zabudowania klasztoru Urszulanek, nabył pewien katolik za 56 franków, a same koszta licytacyjne wynosiły 3000 fr., podatek zaś 90 fr. Ów nabywca katolik pozostał nominalnym właścicielem klasztoru, który jednak nie przestał być faktyczną własnością Urszulanek, przyczem one już raz nazawsze wolne są od wyjątkowego podatku. Na tej operacyi rząd na czysto stracił około trzech tysięcy franków. A ponieważ tak się dzieje zawsze, gdy fiskus wystawi na licytacyę własność zakonną, przeto rząd zapewne skwituje z tak niefortunnego sposobu obdzierania religijnych instytucyi. Trzeba podziwiać tę niehałaśliwą a tak skuteczną solidarność i energię katolików francuskich.

### Obóz konserwatystów. — Prezydyum Izby poselskiej. — Wybory ściślejsze w Wiedniu.

Piszą nam z Wiednia, 23 marca:

Wobec znacznego zwiększenia się obozu radykalistów i demokratów w nowej Izbie poselskiej (socyaliści, stronnictwo niemiecko-narodowe, młodoczesi, antysemici), trzeba przedewszystkiem zapytać, w jakiej sile powróci do Izby powołany w pierwszym rzędzie do oporu przeciwko radykalnym eksperymentom obóz konserwatywny?

Na początku ostatniej kadencyi Rady państwa, 15 kwietnia r. 1891, ukonstytuował się pod prezydencyą hr. Hohenwarta „klub konserwatystów“, obejmujący frakcyę posłów katolickich ludowych (około 30), grono większych właścicieli z Czech i Morawii (23), Słoweńców 14, konserwatywnych Włochów z Tyrolu 5 i Rumunów 4 — razem 76 członków. Jak wiadomo, najprzód w r. 1893 z powodu zawarcia koalicyi, wystąpiła z klubu konserwatystów część Słoweńców, następnie w r. z. niemieccy posłowie katoliccy z Górnej Austryi, Salcburga i część Tyrolczyków utworzyli osobne „katolickie stronnictwo ludowe“, liczące 20 członków, gdy inni katoliccy posłowie ze Styryi i niektórzy Tyrolczycy pozostali w klubie hr. Hohenwarta.

Gdyby teraz w podobny sposób, jak w r. 1891, powstał klub konserwatystów, mógłby obejmować znowu 16 konserwatywnych większych właścicieli z Czech, 2 z Morawii i ks. Fryderyka Schwarzenberga, wybranego w Budziejowicach — razem 19; katolickich posłów z prowincyi niemieckich, doliczając wybranych 5 w kuryi większej posiadłości Górnej Austryi (3), Tyrolu (1) i Salcburga (1), — razem 4; katolickich Włochów 5; Rumunów 6 i Słoweńców 16, — razem więc 86. W stosunku do zdobyczy radykalistów i pomnożenia mandatów Izby o 72, wprawdzie przyrost obozu konserwatystów jest niestety nieznaczny, ale w każdym razie solidarny klub, liczący przeszło 80 członków, mógłby stanowczo zaciężyć na szali parlamentarnej.

Zdaje się jednak, że Słoweńcy, których z klubem konserwatystów łączył głównie hr. Hohenwart, obecnie z 10 Dalmatyńcami (Horwaci i Serbowie) utworzą wspólny klub południowo-słowieński. Zachodzi więc tylko pytanie, czy katolickie stronnictwo ludowe, jak w r. 1891, wstąpi do klubu konserwatystów, czy też w myśl zeszłorocznej secesyi, obstawać będzie przy osobnej organizacyi? Katoliccy posłowie ze Styryi (7) pod przewodnictwem kanonika Karlona skłaniają się stanowczo ku klubowi konserwatystów. Jedyny poseł styryjski, który w r. z. opuszczając klub ten, wstąpił do katolickiej frakcyi ludowej, baron Morsey, nie odzyskał mandatu. Tak samo z posłów tyrolskich, przynajmniej niektórzy, jak ks. Treuinfels, dr. Kathrein, hr. Huyn i t. d., więcej się zbliżają do konserwatystów, niż do „ludowców“. Być zatem może, że nie powstanie, jak w r. 189 , wspólny wielki klub konserwatystów, lecz jak pod koniec ostatniej kadencyi, pojawi się znowu obok frakcyi konserwatywnej odrębna frakcya katolicko-ludowa.

Frakcya antysemicka „w imię niemieckiej solidarności narodowej“ i rzekomo wspólnych zasad ekonomicznych, usiłuje wytworzyć koalicyę antysemitów, katolickiego stronnictwa ludowego i niemiecko-narodowego. Wprawdzie pod niejednym względem pp. Dipauli i Ebenhoch zbliżają się do ks. Liechtensteina i dra Luegera, jednakże zasadnicze różnice pomiędzy temi dwiema frakcyami są o wiele znaczniejsze, niż rzadkie punkta styczne. W każdym zaś razie tak szeroka otchłań dzieli katolickie stronnictwo ludowe od niemiecko-narodowego, które jest radykalnem w dążeniach politycznych, antikatolickiem a nadto jeszcze antiaustryackiem, że o ściślejszych związkach pomiędzy temi dwiema frakcyami, nie może być mowy. Jeżeli więc już teraz „Deutsches Volksblatt“ w imię owej rzekomej koalicyi domaga się urzędu prezesa Izby dla antysemity dra Pattaja, jest to śmieszna przesada. Konserwatyści zaproponują na prezydenta dra Teodora Kathreina, który od wiosny roku 1893, sprawował urząd pierwszego wiceprezydenta i też prawdopodobnie będzie obranym.

W takim razie posadę pierwszego wiceprezydenta otrzyma kandydat Koła polskiego. Do posady drugiego wiceprezydenta będzie aż nadto kandydatów. Zwłaszcza też klub młodoczeski, który będzie jednym z najliczniejszych klubów parlamentarnych, stanowczo zażąda udziału w prezydyum Izby.

Wczorajsze wybory ściślejsze wypadły tutaj na korzyść stronnictwa liberalnego, które utrzymało się przy swych dawnych mandatach I-go i II-go cyrkułu. Z 19 mandatów miejskich dolnej Austryi przypada więc 9 na frakcyę dra Luegera, 5 na stronnictwo niemiecko-narodowe, 4 na liberalne, 1 na demokratę dra Kronawettera, tworzącego sam dla siebie stronnictwo z programem rewolucyi francuskiej r. 1789. W ostatniej kampanii wyborczej p. Kronawetter wprawdzie wdział także kokardę „socyalno-polityczną“, wybranym jednak został nie dla tego, lecz pomimo tego. Najnowsze, założone przez profesora Filipowicza, bankiera (!) Wittelshöfera stronnictwo socyalno-polityczne rozprysło się jak bańka mydlana, nie pozostanie po niem w nowej Izbie ani śladu najlżejszego. Zwycięztwo liberalnego kandydata hofrata Kareisa w II cyrkule wywołało tam pod wieczór głośne objawy niezadowolenia wyborców partyi pokonanej, które jednak policya zdołała uśmierzyć bez pomocy wojskowej. Były to ostatnie wystrzały ożywionej kampanii wyborczej, która się kończy dziś i jutro spokojnie wyborami w kuryi większej posiadłości kilku prowincyi.

Stronnictwo liberalne (partya niemiecko-postępowa i liberalna partya kuryi w. posiadłości) otrzymało dotąd 61 mandatów; otrzyma jeszcze 14 mandatów z kuryi większych posiadłości dolnej Austryi, Styryi i Tyrolu, 2 z tutejszej izby handlowej i ewentualnie 3 w ściślejszych wyborach w Czechach, a zatem w najlepszym razie rozporządzać będzie 80 mandatami, gdy w wyborach r. 1891 zdobyło 111, a pod koniec ostatniej kadencyi parlamentarnej posiadało ich 10 .

Stronnictwo antysemickie definitywnie liczy 26 członków, chyba że mu się uda zwabić naszych Stojałowczyków, ku czemu czynią się gorliwe przygotowania.

## Z Warszawy.

Piszą stamtąd: Jakkolwiek ks. Imeretyński nie żywi wyjątkowej sympatyi ku Polakom, to przecież z jego dotychczasowej działalności wnosić można, iż w stosunkach politycznych zachowany będzie system łagodniejszy, wprowadzony przez hr. Szuwałowa. Nowy jenerał-gubernator ma to dobrego, że choć występuje otwarcie jako główny reprezentant idei rosyjskiej na zachodnich kresach państwa, to przecież w dążeniu do tego celu ściśle przestrzega, a co jeszcze ważniejsza, nakazuje podwładnym sobie organom przestrzeganie legalności i tym sposobem nie drażni uczuć narodowych tutejszych mieszkańców. Znaczne polepszenie w stosunkach naszych jest widoczne. Nietylko w Warszawie, ale i na prowincyi wyżsi i niżsi urzędnicy spuścili z tonu i nie traktują nas jako niewolników zdanych na ich łaskę i niełaskę, a zmiany tej dokonało przeświadczenie, że urzędnicy nie mogą dziś liczyć na dawniejszą pobłażliwość wyższych instancyi, i że za fakta krzyczącej samowoli spotka ich zasłużona kara.

Zdaje się, że pewna swoboda, udzielona w ostatnich czasach tutejszej prasie polskiej, będzie jeszcze rozszerzoną przez nowego wielkorządzcę. Najlepszym dowodem tego jest, że niebawem pojawi się w *Dniewniku Warszawskim*, urzędowym organie jenerał-gubernatora, artykuł, zachęcający tutejsze dzienniki polskie do otwartego omawiania wszelkich nadużyć, choćby one były popełniane przez najwyższych urzędników rosyjskich. Na tej bowiem drodze dojdzie do wiadomości naczelnika kraju wiele faktów, których sprawcy dzięki systemowi przymusowego czy dobrowolnego ukrywania nie mogli być pociągnięci do odpowiedzialności.

Przekonywa zresztą o tem i inny fakt, który zaszedł tutaj przed kilkoma dniami. Pewien Rosyanin uskarżał się przed redaktorem „Dniewnika“, że w pilnej bardzo sprawie nie zastał kilkakrotnie jednego z najwyższych tutejszych urzędników, pomimo, że się zgłaszał do niego w godzinach biurowych. Naglony przez tego Rosyanina redaktor „Dniewnika“, aby zwrócił w swem piśmie uwagę na to lekceważenie publiczności udał się do jenerał-gubernatora, który stwierdziwszy prawdziwość zarzutów, nakazał je bez wszelkich zastrzeżeń zamieścić w „Dniewniku“.

Nowy jenerał-gubernator zajęty jest obecnie zwiedzaniem tutejszych szpitali i zakładów dobroczynnych. Z arystokracyą tutejszą zawiązał ks. Imeretyński dość ściśle stosunki towarzyskie. Natomiast odmówił podobno swego udziału w obiedzie urządzonym przez urzędników warszawskiego okręgu naukowego na cześć Apuchtina.

Naczelnikiem kancelaryi jenerał-gubernatora mianowany został p. Lwow, dotychczasowy wicegubernator warszawski, osobistość ciesząca się ogólną sympatyą i zaufaniem, zaś gubernatorem p. Martynow, dotychczasowy gubernator ekaterynosławski.

Spodziewany jest w tych dniach przyjazd ks. Oboleńskiego, nowego pomocnika jenerał-gubernatora.

W zdrowiu hr. Szuwałowa nie zaszła w ostatnich czasach żadna zmiana. Zdaniem lekarzy dogorywanie trwać może jeszcze przez kilka miesięcy.

---

2)

## LISTY Z TYRNOWA.

(Dokończenie).

**Tyrnowo** 3 stycznia.

Od tygodnia szyjemy i haftujemy dla kościoła na Boże Narodzenie. Dużo roboty, zmęczone jesteśmy. Po nocy zbrzękł mi palec, bo wyszywałam jeszcze sukienkę na cyborium, pierwszą tu w Tyrnowie dla P. Jezusa! S. Stefania swoje szycie skończyła i oto, na środku pokoju przy mnie pierze firanki i przykrycie na ołtarzyk; bo wszystko było koloru cynamonowego, taki tu kurz i dym. Ale i do tego można przywyknąć, tylko do szczurów niepodobna się przyzwyczaić. Truć nie można, więc Siostra Walerya karmi je, zostawiając pszenicę na noc. Tym sposobem nie dobierają się do naszych zapasów w śpiżarni

Zapytujecie co tu ludzie robią? Rzeczywiście to najlepsza wskazówka czego ich uczyć trzeba. Kobiety przędą i tkają prześlicznie. Wodę noszą i piorą bez końca, bo mało mają bielizny. Trzy koszule, to bogactwo Pomimo tego Bułgarki bardzo są czyste; w ich izdebkach schludnie i wybielono Grzeczne są dla nas bardzo. Nigdy nam wody nie brak, bo nieproszone, cichutko zabierają miedziane wiaderka i biegną do studni. Przemysłu tu nie ma, nic nie sprzedają opócz płótna. Rodzaj to miękkiego perkalu, bo tu wszystko z bawełny się robi i z wełny a nic z nici lnianych. Wełniane odzienie swoje ciągle myją i farbują ładnie. Są tu ogromne pory. Nie myślałyśmy żeby z nich mogła być taka dobra sałata. Wyborna jest, gdy oliwa dobra. Tutaj kapustę głowiastą zalewają wodą: posolona, nietknięta leży kilka tygodni. Gdy już kisić zaczyna, jest doskonałą Ma być bardzo trwała. Tu zrozumieć nie mogą po co u nas taki z kapustą zachód w przyprawianiu.

**Tyrnowo**, 5 stycznia.

Jakże mi przykro, że dopiero dzisiaj mogę podziękować za książki i za list rekomendowany, otrzymany wreszcie w całości. Turcy uznali, że to co rekomendowane, o dwa dni później trzeba oddawać. Więc bardzo znacząco, około południa, przyniesiono nam z poczty te skarby; a już przedtem Ojcowie i pół Tyrnowy wiedzieli, że coś nadzwyczajnego leży na poczcie. Tydzień ten mamy tak zajęty z powodu roboty kościelnej, że ani habitów zreperować, ani pokoików na święta oczyścić nie mamy czasu. Żałuję żem nadto o sobie i o jedzeniu pisała. Doprawdy przywykłam już do tego *reg me.* Chleb Siostry Waleryi bardzo do zdrowia mego się przyczynia. Zresztą powietrze w Tyrnowie tak jest zdrowe, że to ważniejsze od wygód. Dziwnie człowiek do wszystkiego a nawet do trudności przyzwyczaja się; trzeba przez to przejść, żeby to zrozumieć.

Uśmiałyśmy się bardzo dzisiaj. O. Konstanty przyniósł nam monstrualną sowę; takiej nigdy nie widziałyśmy. Złowiono ją w pułapce i ma nogę uciętą. Dano ją nam na parę nocy, gdyż to ma być najlepszy środek do nastraszenia szczurów. Siedzi więc sowa w składzie. Zobaczymy co za dramat będziemy miały w nocy; a może tylko spokój?

Dowiedziałam się, że oprócz kowala jest tu doktor wojskowy Turek, który zęby wyrywa, więc nie zważając na uprzedzenia tutejsze, poprosiłam Turka do nas. O. Konstanty tem się zajął i przyszedł z nim do nas. Był i chirurg, murzyn. Zasiedli na kanapie trochę po turecku. Trzymałam głowę Siostrze Stefanii i wyrwano ząb. Potem Turek zachwycał się różami z papieru, wąchał takowe i pożegnał nas, nic za wizytę i operacyę nie biorąc. Poszlemy mu parę róż naszych.

**Tyrnowo**, 8 stycznia.

Dzień 24 grudnia według starego kalendarza, jako Wigilia Bożego Narodzenia był dla nas bardzo uciążliwy z powodu wykończania robót kościelnych; a też i Dzieciątko Jezus z Rzymu ubrać i ozdobić trzeba było. Dopiero o 8 wieczorem pozbyłyśmy się śmieci i nieporządku w moim pokoju. Zapaliłyśmy lampkę N. Panny i zasiadłyśmy do wieczerzy. Siana na wieczerzę nie szukałyśmy a słoma w domu była legowiskiem szczurów, więc nie zachowałyśmy staropolskiego zwyczaju na Wilii. Wieczerza nasza składała się z sardynek z ziemniakami, ryżu z owocami, i sałaty z porów. Herbata zakończyła. Było jakoś dosyć wesoło. Obrazek Dzieciątka Jezus z Ara Coeli leżał na środku stołu. W tem ubóstwie była bogata Wilia. O! bo bardzo bogata!

Z powodu Mszy Ś. o 3 z rana, wstałyśmy na cichą Mszę O. Konstantego. Komunia Ś. pod dwoma postaciami bardzo jest miła i tu u Ojców bardzo starannie, nawet elegancko to się odbywa. Łyżeczka złocona, puryfikaten podany nam przez kapłana czysty, a patena zastępuje palkę do komunii Ś. Po komunii S wróciłyśmy do domu by się ogrzać herbatą i wnet wyruszyć na sumę. Cerkiew wyglądała świątecznie, chłopcy podwoili śpiewów pod przewodnictwem O. Konstantego. O. Izydor celebrował. Kobiety, dzieci, starzy i młodzi, podziwiali nasze róże i urządzenie ich wśród mchu i na gałęziach laurowych, jakby rzeczywiście to piękne było. Około 7ej wróciłyśmy do domu zmęczone niepospolicie. Do ciągłego stania nie możemy się jeszcze przyzwyczaić. Sowa monstrualna strzegła nas: od szczurów obroniła. Bawimy nią dzieci. Jest piękna bardzo a większa od największego indyka. W lasach tu robią tak niemiłosierne pułapki które nogi ją pozbawiły. Zemsta to, bo sowa wyjada kury — ale i szczury!

Po obiedzie poszłyśmy do szopki z harmonijką i nutami, a tak uniknęłyśmy wizyt kobiet, dość uciążliwych, bo i w wilią naszło ich z dziećmi na ręku, pomimo zimna strasznego i ślizgoty. Przy szopce tedy, za zasłoną z O Konstantym i chłopcami, a też ze zgrają, która cisnęła się niedyskretnie by oglądać kaługierkę (zakonnicę) grającą, — odegraliśmy nasz koncert. Dziewczęta świątecznie ubrane ze złotemi paskami i z haftowanemi u stanika taśmami złotemi, gotowały się do tańca z powodu święta. Tańczą one między sobą bez mężczyzn na dworze.

**Tyrnowo**, 13 stycznia.

W dniu Ś. Szczepana umarł młody człowiek, z familii katolickiej, brat aspirantki do klasztoru. Wychował się u Ojców w Adryanopolu a tu pomagał w szkole O. Konstantemu. Widziałyśmy z okien naszych pogrzeb jego, a także w kościele byłyśmy. Pierwszy raz chowano tu w trumnie zmarłego. Niesiono ją otwartą przez ulice, co niemiłe na nas, nieprzyzwyczajonych do tego, robiło wrażenie. Za trumną niesiono wielką ilość pszenicy ozdobionej cukierkami. Wszyscy mieli kolorowe chusteczki w ręku, a Ojcowie białe. Dar to rodziców. W kościele położono trumnę na ziemi. Każdy podchodził kładąc przy głowie zmarłego świeczkę i trochę majranku; potem wiernym rozdawano świeczki. Długie były modlitwy i częste kadzenia. Następnie celebrans zawezwał obecnych do pożegnania umarłego. A wtedy wszyscy, zacząwszy od celebransów, O. Izydora i O. Konstantego, robili pokłony przed obrazem zmartwychwstania, który stał u nóg zmarłego i całowali nieboszczyka. Pytałam Ojców czy oni pocałowali zmarłego? Odpowiedzieli, że choć to przykre, ale taki zwyczaj, więc stosować się doń należy. Podziwiałam biednych Ojców Muszą chodzić do umierającego — pocieszać potem rodzinę, następnie śpiewać te długie modlitwy i jeszcze całować nieboszczyka!

Dzisiaj Nowy Rok — dzieci mają prawo szturmować do domów z różczką i uderzyć każdego z życzeniami na Nowy Rok. Chłopczyk zaczął odemnie. Dostają za to po garsteczce kukurudzy ocukrowanej. Dziewczynka ze szkoły przyniosła nam 4 rybki. Ta prostota bezinteresowna bardzo tu miła. Wczoraj znowu kobieta placek przyniosła na patelni. Była to mieszanina mąki, ryżu, sera i tłustości. W placku kilka było patyczków. Ta, która przy krajaniu dostanie patyk, ma zapytać tej kobiety o znaczenie patyka. Jeden ma oznaczać krowę, drugi osła, trzeci kurę, a czwarty dom. Pragnęłabym ostatniego jako pomyślną dla nas wróżbę.

## Ruch wyborczy.

Wybór dwóch posłów z kuryi miasta Lwowa odniósł nareszcie wczoraj pomyślny skutek. Z urny wyborczej wyszli obydwaj kandydaci narodowi, **dr. Leonard Piętak i dr. Władysław Dulęba**. Przebieg wczorajszych wyborów jest następujący. Na 9501 uprawnionych głosowało 5530 wyborców tj. o 172 więcej jak przy ostatnim wyborze. Absolutna większość wynosiła 2766. Największą ilość głosów, bo 3124, a więc o 358 po nad wymaganą większość, otrzymał dr. Władysław Dulęba. Dr. Leonard Piętak otrzymał 2957, tj. 191 ponad absolutną większość.

Panowie Lewakowski i Rewakowicz pozostali w znacznej mniejszości, pierwszy z nich otrzymał 2501, zaś drugi 2364 głosów; panu Lewakowskiemu zabrakło więc 265, zaś p. Rewakowiczowi 402 głosów do wymaganej większości.

Agitacya była po obu stronach nadzwyczaj gorąca, świadczy o tem najwymowniej znacznie wyższa cyfra oddanych wczoraj głosów. Jest to już faktem stwierdzonym, że zawsze strona pobita stara się wmówić w ogół, że dla tego tylko jej kandydaci nie wybrani, ponieważ po stronie zwycięzców wywierano presyę, wykupowano głosy, szerzono korupcyę etc. Tym wygodnym argumentem usprawiedliwiano dotychczas upadek każdego kandydata, i niezawodnie powtórzy się ten sam zarzut ze strony zwyciężonej, także przy następnych wyborach.

Wedle więc znanej recepty pisze dziś „Kuryer lwowski“: „Przed ratuszem utworzyła się formalna giełda. Notowano kurs na „Piętak — Dulęba“ od 50 ct. do 6 zł. Poskupywanych kart miano całe masy. W szkole przy ul. Boimów naraz było zgromadzonych około 150 żydów, którym wręczano cudze karty itd.“ „Dziennik polski“ zaś o stronie przeciwnej tak się wyraża: „Agitacya ze strony zwolenników pp. Lewakowskiego i Rewakowicza była wczoraj nadzwyczaj energiczną. Pp. Lewakowski i Rewakowicz, potępiający wszędzie głośno słowem i pismem korupcyę wyborczą, chcąc uzyskać mandaty nie wahali się chwycić tej potępianej przez nich korupcyi i rozpuścili wczoraj całą sforę ajentów do skupywania głosów. Cena głosu wynosząca początkowo koronę lub guldena szła po obiedzie nadzwyczaj szybko w górę i koło godziny 5-tej ajenci komitetu popierającego pp. Lewakowskiego i Rewakowicza płacili po 2 zł. 50 ct. i po 3 zł. za głos“.

Nie będziemy się zastanawiać, czy w doniesieniach tych pism jest w ogóle, czy też tylko cokolwiek prawdy, stwierdzamy jedynie fakt, że obywatele stolicy spełnili świetnie swój obowiązek, gdyż wybrali godnych jej kandydatów narodowych i nie dali się obałamucić agitatorom czynników rozkładu.

## Po wyborach.

Walka wyborcza skończona, reprezentacya kraju naszego w parlamencie wiedeńskim jest już w komplecie. Liczy ona, jak wiadomo 78 posłów, wybranych z pięciu kuryi. Mandaty rozdzielają się między poszczególne kurye jak następuje:

*A) Z kuryi wielkich posiadłości wyb ani:*

1. Kraków — Dr. Piotr Górski.
2. Wadowice — Herman Czecz-Lindenwald.
3. Bochnia — Józef Popowski.
4. Tarnów — Władysław Struszkiewicz.
5. Nowy Sącz — Dr. Włodzimierz Piliński.
6. Rzeszów — Adam Jędrzejowicz.
7. Przemyśl — Leon Chrzanowski.
8. Sanok — Włodzimierz Gniewosz.
9. Sambor — Juliusz Gizowski.
10. Jaworów — Dr. Włodzimierz Kozłowski
11. Żółkiew prof. Dr. Józef Milewski.
12. Lwów — Dawid Abrahamowicz.
13. Złoczów — Apolinary Jaworski.
14. Brzeżany — Julian Błażowski.
15. Rohatyn — Seweryn Henzel.
16. Stryj — Eugeniusz Abrahamowicz.
17. Stanisławów — hr. Wojciech Dzieduszycki.
18. Kołomyja — Dr. Henryk Wielowiejski.
19. Czortków — hr. Jerzy Borkowski
20. Tarnopol – Michał Garapich.

*B) Z kuryi miast:*

21. Lwów — Dr. Władysław Dulęba.
22. Lwów — Dr. Leonard Piętak.
23. Kraków — Dr. August Sokołowski.
24. Kraków — Dr. Fe dynand Weigel
25. Nowy Sącz — Dr. Stanisław Madeyski.
26. Tarnów — Dr. Tadeusz Rutowski.
27. Rzeszów prof. Ignacy Rychlik.
28. Przemyśl Dr. Henryk Kolischer
29. Sambor — Dr. Gustaw Roszkowski.
30. Tarnopol — Dr. Edward Rittner.
31. Stanisławów — Dr. Leon Biliński.
32. Kołomyja — Dr. Maksymilian Trachtenberg.
33. Brody — Dr. Emil Byk.

*C Z kuryi Izb handlowo przemysłowych:*

34. Lwów — Jakób Piepes.
35. Kraków — Dr. Arnold Rapoport
36. Brody — Dr. Maurycy Rosenstock.

*D) Z ku yi gmin wiejskich:*

37. Kraków — Dr. Michał Danielak.
38. Biała — Jan Zabuda.
39. Wadowice — X. Andrzej Szponder.
40. Nowy Sącz — Jan Potoczek.
41. Bochnia — Jan Götz.
42. Tarnów — Jakób Bojko.
43. Ropczyce — Franciszek Krempa.
44. Rzeszów — Tomasz Szajer.
45. Łańcut — hr. Ferdynand Hompesch.
46. Jasło — ks. Paweł Sapieha.
47. Sanok — Józef Wiktor.
48. Przemyśl — Paweł Tyszkowski.
49. Jarosław — Robert Cena.
50. Sambor — Modest Karatnicki.
51. Stryj — Ksenofont Ochrymowicz.
52. Kałusz — Edmund Nawrocki.
53. Lwów — Teofil Merunowicz.
54. Żółkiew — Dr. Anatol Wachnianin.
55. Brody — Aleksander Barwiński.
56. Złoczów — X. Daniło Taniaczkiewicz.
57. Brzeżany — Dr. Jan Walewski.
58. Stanisławów — X. Kornel Mandyczewski.
59. Kołomyja — Dr. Teofil Okuniewski.
60. Zaleszczyki — Tad. Czarkowski-Golejewski.
61. Buczacz — Kornel Horodyski.
62. Trembowla — Dr. Julian Olpiński.
63. Tarnopol — hr. Leon Piniński.

*E) Z kuryi piątej:*

64. Kraków — Ignacy Daszyński,
65. Lwów — Jan Kozakiewicz.
66. Wadowice — Jan Kubik.
67. Nowy Sącz — Józef Znamirowski.
68. Tarnów — Dr. Franciszek Winkowski.
69. Rzeszów — X. Karol Fischer.
70. Sanok — Stanisław Wysocki.
71. Jarosław — X. Leon Pastor.
72. Przemyśl — Dr. Witold Lewicki.
73. Stryj — Kazimierz Rojowski.
74. Brody — Władysław Gniewosz.
75. Tarnopol — Dr. Henryk Weiser.
76. Stanisławów — Józef Bogdanowicz.
77. Borszczów — Dr. Roman Jarosiewicz.
78. Kołomyja — X. Jan Grobelski.

Lista ta wskazuje, że delegacya nasza w większej połowie składa się z mężów nowych, którzy dotychczas w Radzie państwa nie zasiadali. Nowymi tymi posłami są pp.: Górski, Piliński, Gizowski, Błażowski, Jerzy Borkowski, Garapich, Rychlik, Kolischer, Biliński, Piepes, Danielak, Zabuda, ks. Szponder, Götz, Bojko, Krempa, Szajer, Sapieha, Wiktor, Cena, Karatnicki, Nawrocki, Merunowicz, Taniaczkiewicz, Walewski, Okuniewski, Czarkowski-Golejewski, Olpiński, Daszyński, Kozakiewicz Kubik, Znamirowski, Winkowski, Wysocki, Rojowski, Władysław Gniewosz, Weiser, Bogdanowicz, Jarosiewicz, ks Grobelski, dr. Dulęba. Ogółem jest ich więc 41

Z posłów zaś, którzy zasiadali w poprzedniej kadencyi, nie weszło do nowej izby 23, a mianowicie pp: Antoni hr. Wodzicki, St Klucki, Zdzisław Włodek, Faustyn Żuk Skarszewski, Andrzej hr. Potocki, Władysław Kraiński, August hr. Łoś, Filip Zaleski, Edward Podlewski, Adam hr. Gołuchowski, Lucylian Krynicki, Michał Hofmokl, Stanisław Szczepanowski, ks. Władysław Chotkowski, Maurycy Straszewski, ks. Adam Kopyciński, Adam hr. Skrzyński, Edward Gniewosz, Konstanty Teliszewski, Julian Romańczuk, Franciszek Wolfarth, Adolf Podlaszecki, Mieczysław hr. Borkowski.

Ze starych parlamentarzystów pozostało więc 37.

Z 78-miu mandatów galicyjskich uzyskali kandydaci komitetu centralnego 58, Rusini 9, zwolennicy Stojałowskiego 6, stronnictwo ludowe 3, a socyaliści 2.

Licząc na to, że posłowie stronnictwa ludowego wstąpią do Koła polskiego, liczyć będzie to Koło 61 członków, a wraz z posłem ziemi szląskiej, ks. Świeżym, 62.

Należeć będą do Koła polskiego pp. Górski, Czecz, Popowski, Struszkiewicz, Piliński, Jędrzejowicz, Chrzanowski, Włodzimierz Gniewosz, Gizowski, Kozłowski, Milewski, Dawid Abrahamowicz, Jaworski, Błażowski, Henzel, Eugeniusz Abrahamowicz, Dzieduszycki, Wielowiejski, Borkowski, Garapich, Sokołowski, Weigel, Dulęba, Piętak, Madeyski, Rutowski, Rychlik, Kolischer, Roszkowski, Rittner, Biliński, Trachtenberg, Byk, Piepes, Rapoport, Rosenstock, Potoczek, Goetz, Hompesch, Sapieha, Wiktor, Tyszkowski, Nawrocki, Merunowicz, Walewski, Czarkowski-Golejewski, Horodyski, Olpiński, Piniński, Znamirowski, ks. Fischer, Wysocki, ks. Pastor, Lewicki, Rojowski, Władysław Gniewosz, Weiser, Bogdanowicz, Winkowski, Bojko, Krempa, ks. Świeży.

O pp. Winkowskim, Bojce i Krempie nie wątpimy ani na chwilę, że wstąpią do Koła, są bowiem dobrymi Polakami, więc sam patryotyzm i wzgląd na dobro sprawy, której bronią, nakazuje im wstąpić do Koła.

Dziwną rolę odgrywać będzie frakcya Stojałowczyków, do której należą pp. Danielak, ks. Szponder, Cena, Kubik, Szajer i Zabuda. Jak zapowiedział bowiem bezwyznaniowy i socyalistyczny „Dziennik krakowski“, występować będzie ta frakcya pod hasłem chrześcijańsko-narodowem, a przytem utrzymywać będzie ścisłe stosunki z socyalistami. Jakże można stać na gruncie narodowym i chrześcijańskim a równocześnie być sojusznikiem ludzi, zaprzeczających istnieniu uczuć patryotycznych i religijnych.

Rusinów jest sześciu zdecydowanych ugodowców, pp. Barwiński, ks. Grobelski, Karatnicki, Ochrymowicz, ks. Mandyczewski i Wachnianin, do nich przyłączą się naszem zdaniem ks. Taniaczkiewicz i dr. Jarosiewicz — a p. Okuniewski zapewne pozostanie „dzikim“.

Daszyński i Kozakiewicz wejdą oczywiście w skład międzynarodowej czternastki socyalistycznej, której braknie sześciu głosów do stawiania samoistnych wniosków i interpelacyi. Tych 6 głosów pożyczać będą socyalistom niezawodnie Stojałowczycy, a nawzajem socyaliści pożyczą Stojałowczykom od czasu do czasu 14 głosów.

Trzy będą w Radzie państwa stronnictwa jednakowo silne, t. j. Koło polskie z 62 członkami, młodoczesi z 60, niemieckie stronnictwo postępowe (dawna lewica), która jeżeli przy dzisiejszym wyborze zyska 8 mandatów z większej własności Austryi Dolnej, liczyć będzie 61 członków. Następne z kolei co do siły będzie katolickie stronnictwo konserwatywne z 42-ma członkami.

## List do Redakcyi.

Ponieważ Szanowna Redakcya, w roku zeszłym zamieściła odezwę moją w sprawie zawiązania Towarzystwa dzierżawców katolików, którzy jedni mogą umoralniająco na lud wpływać — ośmielam się pisać jeszcze raz w tej sprawie. Przedewszystkiem z przyjemnością donoszę, że przed rokiem zamieszczona odezwa, po długiem komentowaniu, wskutek gorliwego zajęcia się tą sprawą p. Adolfa Ebenbergiera, w czyn się zamieniła. Obawiając się, że zjazd dzierżawców w dniu 29 b. m. we Lwowie, mimo zaproszenia p. Bogdanowicza nie przyjdzie do skutku, ponieważ w powiatach podlwowskich jest wielka liczba dzierżawców izraelitów, postanowiliśmy zwołać zjazd dzierżawców katolików powiatu przemyskiego do Przemyśla, gdzie z całego powiatu wszyscy się zjechali d. 19 b. m. by jakie uchwały powziąć i z gotowym projektem do Lwowa na d. 29 b m. przyjechać celem porozumienia się z kolegami dalszymi.

W tym celu wybrano ad hoc najstarszego wiekiem p. Terleckiego na przewodniczącego a na sekretarza niżej podpisanego, poczem zagajono naradę, na której uchwalono:

1) Że wobec dzisiejszych ciężkich lat ekonomicznych, coraz częstszych bankructw dzierżawców, uznaje się za konieczne stworzenie Towarzystwa dzierżawców katolików, biorąc za cel w pierwszym rzędzie ratowanie dotkniętych klęskami elementarnymi, w razie śmierci członka zaopiekowanie się wdową i sierotami tak radą jak czynem; przy ekspiracyi dzierżawy ułatwianie spieniężenia inwentarzy.

2) Stworzyć organ, któregoby zadaniem było informować członków o dzierżawach do wzięcia, objaśniać lokalne stosunki handlowe i t. p. przez który właściciele mogliby poszukiwać dzierżawców, a mając rękojmie Towarzystwa, by z zaufaniem o członków tegoż się starali i niebyli zmuszeni jak dotąd w żydowskie ręce majątków oddawać.

3) Uchwalono zebranie uważać już za zawiązek Towarzystwa dzierżawców katolickich w Przemyślu; oznaczono wysokość wpisowego i udziałów, by utworzyć fundusz na samopomoc, z którego po przyjściu do odpowiedniego kapitału możnaby udzielać kredytu członkom, a równocześnie przez składanie udziałów doprowadzić do mimowolnego złożenia kapitaliku na czarną godzinę. Wybrano trzech delegatów celem wypracowania statutu, z którym na dzień 29 bm. na zjazd delegatów Tow. gosp. galic. we Lwowie polecono im przybyć celem przekazania kolegom dalszym i przedłożenia go Towarzystwu gospod. galicyjskiemu we Lwowie z prośbą, by przyjąć zechciało protektorat jako pierwsza instancya ekonomiczna w kraju, gdzie spodziewają się znaleść chętne poparcie.

Tak więc po roku przetrawiania tej sprawy, powiat przemyski przyszedł raz do zawiązku tak pożądanego dla kraju i członków Towarzystwa, a mając nadzieję, że i drugie powiaty pójdą za naszym przykładem, popieramy zaproszenie p. Bogdanowicza i prosimy o jak najliczniejszy zjazd na dzień 29 bm. we Lwowie. Nasz powiat stawi się celem dalszego porozumienia i zapobieżenia rozdwojeniu, mając na pamięci, że tylko wspólnymi siłami do celu dojść można, niemniej że tylko jedność buduje.

*Mieczysław Jaxa Rożen*
w Buczkowiczkach o. p. Żurawica.

## Gal. Tow. weterynarskie.

Walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego odbyło się w niedzielę we Lwowie. Towarzystwo to liczy 113 członków zwyczajnych, 4 honorowych i 3 korespondentów. Na zgromadzeniu wygłosił prof. Królikowski odczyt p. t. „Strzyżenie koni w świetle fizyologicznem“, a prof. Nussbaum „O dziedziczności wad i przymiotów u zwierząt“. — W dyskusyi o sprawach bieżących podniesiono dwie niezmiernie ważne sprawy, które wymagają koniecznie uregulowania. Oto jak wiadomo, mięso przywożone z Galicyi do Wiednia bywa tam często niszczone, jako nieprzydatne do sprzedaży. Przyczyna psucia się mięsa leży w tem, że zarządy kolejowe niedostarczają odpowiedniej liczby wagonów do transportowania mięsa w porze letniej, albo też przeznaczają w tym celu wagony niedostatecznie zaopatrzone w lód. W sprawie tej postanowiono udać się do Wydziału krajowego, aby hodowcy bydła rzeźnego nie ponosili tak dotkliwych wskutek tego strat. Również krzywdzącemi hodowców są rozporządzenia o zamykaniu granicy przewozowej dla bydła w powiatach dotkniętych zarazą. Zamknięcie granicy oczywiście jest konieczne, ale zwierzęta pochodzące z okręgów, w których panuje zaraza, lecz z miejscowości zdrowych, winny być dopuszczane na targi okoliczne i do wywozu. W myśl tych uwag podniesionych na zgromadzeniu, będzie Towarzystwo weterynarskie dążyło do uzyskania pewnych reform w kierunku bezwzględnego dziś zamykania okręgów, dotkniętych zarazą pyska i racic, ażeby zapobiedz wstrzymaniu handlu bydłem i hamowaniu produkcyi.

Do wydziału na r. 1897 wybrano: prezesem ponownie prof. J. Kubickiego, wiceprezesem Ludwika Tymoftiewicza, skarbnikiem Dyonizego Herasimowicza, sekretarzem administracyjnym Henryka Langa, sekretarzem naukowym Józefa Haydukiewicza. Redakcyę „Przeglądu weterynarskiego“ powierzono komisyi z 5-ciu, z prof. drem Szpilmanem na czele.

## Marnowanie sił ludzi uczynnych.

Pan Stanisław Rossowski, znany poeta i nowelista, zamieszcza w „Kur. Warszawskim“ ładny feljeton, przedstawiający, jak w kraju naszym marnowane bywają nieraz siły ludzi dodatnich, ale uczynnych, na prace bez wszelkiej wartości.

Opisuje on jeden dzień z życia profesora, który będąc miękkiego serca i nie mogąc odmówić wystosowywanym do niego prośbom, stara się o ile sił wszystkim im zadość uczynić. Prośby te przedstawia autor w formie wybornie ułożonych listów.

Oto one:

Nr. 1.

Wielmożny Panie! Mam zaszczyt zaprosić Go na posiedzenie wydziału, które odbędzie się w najbliższą sobotę, o godzinie 7-ej wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

*Sekretarz*
(podpis nieczytelny.)

Nr. 2.

Wielmożny Panie! Dnia... b. m., o godzinie 8-mej wieczorem odbędzie się walne zebranie „Solidarności“. Na porządku dziennym: Sprawa zmiany § 1-go statutu, celem usunięcia warunków, ścieśniających przyjmowanie członków. O niezawodne przybycie uprasza *Wydział.*

Nr. 3.

Łaskawy Profesorze! Z niecierpliwością oczekujemy nadesłania przyrzeczonego referatu, który wejść ma w skład naszego sprawozdania. Ostatni termin na pojutrze. W nadziei, że nie spotka nas zawód, pozostaję i t. d. *Antoni Wiercicki*

Prezes „Ochrony“ związku b. dzierżawców ziemskich.

Nr. 4.

Wielce czcigodny Panie! Towarzystwo nasze urządza w r. b., jak zwykle w tej porze szereg wykładów. Sama już cześć dla jego tak powszechnie cenionego nazwiska, zobowiązuje nas do udania się doń z prośbą o doniesienie, kiedy i o czem zechcesz dla naszych członków przemawiać. Oczekując jak najrychlejszej i tylko przychylnej odpowiedzi, kreślę się i t. d. *Serwacy Bałamucki*

Prezes Tow. ku podniesieniu moralnego poziomu stróżów kamienicznych.

Nr. 5.

Wielmożny Panie! Jak Mu z pism codziennych wiadomo zawiązuje się w naszem mieście Towarzystwo z wysoce humanitarnym celem opieki nad ptactwem w porze zimowej. Znana powszechnie obywatelska gorliwość W. Pana uprawnia nas do nadziei, że nie odmówisz cennego swego poparcia, a przedewszystkiem przybędziesz na posiedzenie komitetu inicyatorów, które odbędzie się dnia... bm.

Z poważaniem
*Hr. Fiutowska.*

Nr. 6.

Kochany Profesorku! Wypada nam jeszcze zaprosić do udziału panie X. Y. Z., jako też panie A, B. i C Spodziewam się, że nie obarczę Cię nadmiernie przekazaniem tego obowiązku. Jutro wieczorem czekam z herbatką, celem wysłuchania Twego raportu. Z góry: „Bóg zapłać!“

życzliwa
*Eulalia Pysznicka.*

Takich i tym podobnych listów otrzymuje pan profesor i każdy z nas, mieszkańców Lwowa co dzień przynajmniej kilkanaście. Listy te są pisane przez prezesów, sekretarzy, kasyerów, wydziałowych najrozmaitszych stowarzyszeń, z których każde ma niezawodnie piękne cele na oku i bardzo jest pożytecznem dla społeczeństwa, ale które wszystkie razem, spadając swym ciężarem na niewielką grupę ludzi, niszczy ich szczęście domowe, rozbija ich rodzinę, marnuje ich własne siły i rozdrabiając je, robi z ludzi wybitnych jednostki szare, bez wszelkiej wartości dla narodu. To też słusznie pisze dalej pan Rossowski co następuje:

I drepce chudy, siwy już człeczyna po mieście od Annasza do Kaifasza; biega z jednego posiedzenia na drugie, tłucze się po odczytach i rautach, nie bacząc, pogoda czy słota, skwar czy mróz. Ileż to razy nie starczy mu czasu na obiad, ileż razy nie dośpi byle tylko uczynić zadość pretensyom, jakie ma do niego dobro publiczne.

Nie mało poświęceń wymaga owa szczytna idea. Ale profesor bez szemrania poddaje się jej rozkazom. Gorący wielbiciel ogniska domowego, prawie nie zna uciech, jakie przy niem kwitną, gdyż ciągle krąży po za domem. Ta mitręga daje się odczuwać również jego kieszeni, niezbyt obfitej w zapasy, swoją zaś drogą powstrzymała go w karyerze, popadł bowiem u przełożonych w podejrzenie o chorobliwą żądzę popularności.

Cóż jednak znaczy to wszystko? Ach mniejsza o niego. Byle dobro publiczne nie doznało szwanku!

* * *

Unosił się ktoś kilka dni temu wobec żony profesora nad jego niespożytą energią i ofiarnością.

— Gdybyśmy więcej takich ludzi mieli! — westchnął w końcu.

— A niechże Pan Bóg zachowa — obruszyła się dama.

I nie był to wybuch histeryczki, nie była zjadliwość sekutnicy, ani patos egzaltowany. Był to szczery, prosty głos głębokiego przekonania...

Zkąd ono się wzięło?

W samotnych zrodziło się rozmyślaniach, wśród których wzrok rozumnej kobiety, jak sędzia roztrząsał to życie, niby pracowite, a tak jałowe, to życie, które zapowiadało przecież co innego...

Przed laty profesor rozgłos zyskał był w świecie naukowym swemi pracami. Świetną wróżono mu przyszłość, wiele obiecywano sobie po niezwykłym talencie i zdumiewającej erudycyi. Czy dobro publiczne nie byłoby zyskało więcej, gdyby w swej pracowni dalej postępował bitym szlakiem nauki?.. Ale wypchnięto go ztamtąd na zachwaszczone ścieżki. Bez tchu mknął odtąd dalej i dalej w gęstwiny; mijały lata, postarzał się, a mknąć nie ustaje za ułudnem światełkiem, które wydało mu się jaśniejszem od słońca. Zmarniało idealne kwiecie nauki; natomiast czy realne wyrosły owoce? Fama gorliwości obywatelskiej, inicyatywy i energii? Czyż pożywi ona kogo lub przyodzieje? I czy zapełni sobie te luki, które on pozostawia co dnia we własnym domu? Cóż to za dziwne dobro publiczne, co żonie rabuje męża, dzieciom ojca, aby dać skrzętnego pracownika o podniesienie moralnego poziomu u stróżów kamienicznych lub opiece nad ziębłemi wróblami!

## Z izby sądowej.

**Nowy Sącz** 22 marca.

(*Ucieczka ks. Stojałowskiego.*)

Przed tutejszym zwykłym trybunałem, odbyła się w tych dniach rozprawa karna przeciwko robotnikowi kolejowemu Stojakowskiemu i towarzyszom oskarżonym o ułatwienie ks. Stojałowskiemu ucieczki do Węgier, przez co uniemożliwili żandarmom jego aresztowanie. Stojakowski stwierdził zeznaniami świadków, że owej nocy kiedy ks Stojałowski umknął do Węgier, leżał chory w łóżku, a inni oskarżeni wypierają się również wszelkiej winy. Obciążająco zeznają świadkowie: żandarm Bandil i konduktorowie kolejowi Muża i Szymański. Po zakończeniu postępowania dowodowego uznał trybunał oskarżonych Setmajera, Brzezińskiego i Karwowskiego winnymi przekroczenia z §. 307 ustawy karnej i skazał pierwszych dwóch na 5 dni zaś ostatniego na 8 dni aresztu. Resztę oskarżonych uwolnił, przeciwko czemu prokurator wniósł zażalenie nieważności.

# KRONIKA.

Lwów dnia 24 marca.

**Odznaczenie.** Starszy nauczyciel w Zabłotowie, pow. śniatyńskiego, Bazyli Pawliszak, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

**Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa pomocy naukowej odbędzie się w niedzielę dnia 28 marca o godzinie 4 po południu w sali konferencyjnej gimnazyum V w zabudowaniu OO. Bernardynów.

**Koło literacko-artystyczne** obchodzi jubileusz Mikołaja Rodocia Biernackiego, znakomitego humorysty i poety, rautem 28 b. m. o godzinie 8 wieczorem. Z programu tego obchodu wymieniamy: przemówienie wstępne dr. Balasitsa, rektora uniwersytetu, wiersz na cześć jubilata A. Urbańskiego, przemowy p. Kuczalskiej-Reinschmit, redaktorki *Steru* w imieniu kobiet, St. Rossowskiego w imieniu poetów itp. W koncercie pod kierownictwem prof. Neuhausera wezmą udział nasze najwybitniejsze siły artystyczne i amatorskie. Na razie wymieniamy tylko zaszczytnie znaną wiolinistkę Kamilę Gąsiorowską i śpiewaczkę Piżlową.

**Konkurs** na posadę adjunkta w IX klasie rangi rozpisuje prezydyum sądu krajowego we Lwowie. Termin do 10 kwietnia.

**Świętokradztwo.** W nocy z niedzieli na poniedziałek nieznany złoczyńca włamał się do kościoła OO. Karmelitów we Lwowie i skradł kilkadziesiąt wotów i gotówkę z dwóch puszek ofiarnych. Drogę utorował sobie przez drzwi główne, wyłamawszy w nich żelazne sztaby.

**Janowi Kilińskiemu** zamierza krakowski cech szewców wznieść pomnik u wylotu ulic Szewskiej i Karmelickiej.

**Zapowiedzianą** zbiorową wystawę dzieł zmarłego przed kilkoma miesiącami artysty Witolda Pruszkowskiego otwarto dzisiaj w pierwszej sali naszej wystawy.

**„Branki“**, obraz Popiela i Rozwadowskiego, o którym wspominaliśmy wczoraj, będzie wystawiony prawdopodobnie w sali klubu pocztowego hotel Georga.

**Echa wyborcze.** Dzienniki zagraniczne donoszą: „W jednem z prowincyonalnych miast austryackich odbywały się wybory z kuryi III. Ze względu, że droga do uzyskania mandatu nie była wysłana różami, bo agitacya za przeróżnymi kandydatami była bardzo ożywiona, jeden z nich wyraził gotowość zapłacenia dość pokaźnej, 22 tysiące wynoszącej sumy wyborcom, w razie, jeśliby go zrobili swoim posłem. Oświadczenie to przyjęte zostało z aplauzem, a z tem większą ufnością, że dotrzymanie tego przyrzeczenia zaręczył prezes Izby handlowej, równie zasługujący na zaufanie i szacunek obywateli, jak obiecujący kandydat. Nastał dzień wyboru: sprawa była jasna jak bursztyn: „wybierzemy — dostaniemy“. Kandydat obiecujący został wybrany; wypełnienie przyrzeczenia ulegało z dnia na dzień zwłoce, wreszcie sprawdziło się przysłowie: „obiecanki — cacanki...“ Epilog sprawy: „niesmaki, nieporozumienia i rezygnacya prezesa Izby handlowej, zaręczającego za kandydata“.

**Ks. Boraczek**, gr. kat. proboszcz z Jajkowiec, został w czasie wyborów aresztowany na rozkaz żydaczowskiego starostwa. Zarzucano mu podburzanie włościan i szerzenie obałamujących wieści o zaprowadzeniu pańszczyzny. W więzieniu śledczem przebywał ks. Boraczek przez 5 dni. Uwięziono go — jak zapewnia *Ruślan* — wskutek prywatnej denuncyacyi. Sąd przesłuchał wielu świadków i przekonał się, że ks. Boraczek padł ofiarą złośliwości, winy bowiem zarzucanej mu, nie skonstatowano.

**Wieczór kopernikowski** odbędzie się 2 kwietnia w sali Politechniki o godz. 7 wieczorem. Bilety nabywać można w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza, również w sekretaryacie „Tow. bratniej pomocy“ w Politechnice.

**Śmierć z ręki czteroletniego malca.** W poniedziałek około godziny 3 po południu przy ulicy Czarnowiejskiej w Krakowie, zaszedł osobliwy wypadek śmierci. Do mieszkania Michała Bełzy, woźnego sądu krajowego, przyszedł około godziny 12. Chaim Steinhardt, lat 39, rodem z Tarnobrzegu, handlarz wiktuałów, żonaty, ojciec czworga dzieci. Steinhardt, trudniący się pokątnem leczeniem, zalecał żonie Bełzy jakieś środki lekarskie. Na rozmowie zeszedł im czas do godziny trzy kwadranse na 4-tą, poczem Bełzowa wyszła do sklepiku po igłę do maszyny. W pokoju prócz Steinhardta pozostał 7-letni Władysław Bełza, leżący na łóżku, zaczytany z Steinhardtem w czasopiśmie *Kikieriki*, które im pozostawiła Bełzowa, zaś 4-letni Teofil kręcił się po pokoju. W przyległej kuchni znajdowała się służąca zajęta praniem, a w kołysce dwoje małych dzieci. Kiedy Steinhardt i Władysław byli zajęci czytaniem, mały Teofil przystawił sobie krzesło do komody, a stanąwszy na niem, wysunął szufladę i wyciągnął z niej leżący pod bielizną sześciostrzałowy rewolwer, nabity 5 ostremi nabojami, niezabezpieczony. Trzymając rewolwer w ręce, zwrócił się Teofil do obok siedzącego Steinhardta, z zapytaniem: „a co to panie jest?“ — W tej chwili padł strzał, który ugodził Steinhardta w lewą skroń. Malec widząc upadającego Steinhardta, schował rewolwer do szuflady i zasunął ją. Na krzyk brata, wbiegła służąca z kuchni, oraz z sąsiedztwa Julia Kowalska i Marya Brikot, które poczęły Steinhardta nacierać octem. Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło już tylko śmierć. O wypadku zawiadomiono brata zabitego.

**Sztuka stosowana do rzemiosł.** Pan Władysław Wankie, stale w Warszawie przebywający artysta malarz, zamieścił przed niedawnym czasem w jednem z pism warszawskich bardzo zajmujący artykuł, ostrzegający przed zbyt masowem kierowaniem się kandydatów do zawodów artystycznych... na malarzy. Oto jak w tej sprawie przemawia:

„Proletaryat artystyczny — najstraszniejszy ze wszystkich proletaryatów, bo świecący — z każdym dniem wzrasta. Sprawą sumienia jest krzyknąć głośno tym wszystkim: Stójcie!

„Wszakże, gdyby owa młodzież wiedziała, że sztuka to nie malarstwo jedynie, z pewnością zwróciłaby się do innych jej gałęzi. Wszakże wiemy, co ciągnie tylu ludzi do malarstwa; wiemy, skąd ów pęd owczy; oto parę sukcesów ludzi, którzy na arenie wszechświatowej dobili się głośnych nazwisk i stanowisk.

„Gdybyśmy posiadali głośnych modelierów, dekoratorów, sztycharzy, akwaforcistów, rysowników, stylistów... mielibyśmy całe falangi ich naśladowców. Mamy jednak dotąd tylko wybitnych malarzy. Gdyby owa młodzież wiedziała, że oprócz tak zwanej »czystej« stuki istnieje jeszcze malarstwo dekoracyjne, malarstwo na szkle; że można tworzyć wysoce artystyczne modele wszystkich prawie przedmiotów codziennego użytku; że można mieć artystyczne tapety, meble, tkaniny, i że te wszytkie zajęcia tworzą ogniwa jednego wielkiego łańcucha, który się sztuką nazywa... wtedy z pewnością mielibyśmy mniej malarzy, a więcej artystów, stosujących sztukę do rzemiosła.“

Ze zdaniem p. Wankiego, każdy zgodzić się musi; ale trzeba przyznać, że chcąc posiadać artystów na polu sztuki stosowanej do rzemiosł, trzeba się przedewszystkiem postarać o odpowiednie dla nich szkoły w kraju.

**Dzieje szafranu.** Berlińska *Aerztl. Rundschau* donosi, że szafran — tak chętnie używany przy pieczeniu ciast — ma zupełnie inne niż u nas zastosowanie u Indyan. Czerwonoskórzy bowiem posypują nim zwłoki umarłych, aby zagłuszyć niemiłą woń trupa. Gdy zwłoki już mają być pochowane, zmiata się z nich starannie szafran, poczem go handlarze zakupują i wysyłają do Europy.

**Polowanie na niedźwiedzie.** Księżna Hohenlohe, żona kanclerza niemieckiego, corocznie jeździ do Rosyi na polowanie na niedźwiedzie. Dawniej miała ona tam obszerne dobra, odziedziczone po bracie księciu Witgensteinie; ale zmuszona przez rząd do sprzedania ich, zastrzegła sobie u nowonabywców, żeby jej było wolno w każdej porze przyjeżdżać tam na polowanie. — Księżna jest kobietą lat około 70, wysokiego wzrostu, trochę szczupłą, z energicznym wyrazem owalnej twarzy. Od młodości lubi ona polowanie i to szczególnie na grubą zwierzynę, strzela zaś z taką samą zimną krwią do sarny jak do strasznego reprezentanta lasów poleskich: niedźwiedzia. Polowanie, w którem prócz księżny, jej kuzyna ks. Schönburga i jej syna brało także udział 11 leśniczych księżny, odbywało się sposobem nagonki, a trwało pięć dni. Księżna Hohenlohe ubiła sama dwa wielkie niedźwiedzie, a z nich jeden (ośmioletni) ważył 14 pudów. Książę Schönburg ubił dwa niedźwiedzie, a syn księżny jednego. Ogółem więc ubito 5 sztuk.

**Obraza czci „in effigie“.** Sędzia pokoju 14 rewiru miasta Warszawy rozpoznawał w tych dniach ciekawą sprawę. Pan Jakób Kr. starający się o rękę panny Walentyny Koz., ofiarował jej swoją fotografię. Po niejakim czasie panna Walentyna odesłała panu Jakubowi fotografię w okropnie zeszpeconym stanie, bo wedle słów oskarżyciela nietylko wykłuła mu na fotografii oczy, ale w dodatku dorobiła mu atramentem kozią bródkę. Dotknięty tem do żywego konkurent, upatrując w takiem zeszpeceniu swej podobizny zniewagę *in effigie* zaskarżył pannę Walentynę o obelgę symboliczną. Sędziemu pokoju udało się pojednać strony; panna Walentyna przeprosiła oskarżyciela w obliczu sądu, a on odstąpił od oskarżenia, w zamian za co panna Walentyna ofiarowała mu swą rękę. Z rozprawy tej wynika, że droga do ołtarza prowadzić może także przez izbę sądową.

**Najgorętszem miejscem** na kuli ziemskiej jest pas ziemi pomiędzy pierwszą i drugą kataraktą Nilu. Jak daleko pamięć mieszkańców tamtejszych sięga nie padła tam jeszcze nigdy ani jedna kropla deszczu. Pomniki starych Egipcyan, znajdujące się w owej miejscowości, nie uszkodzone przez wilgoć są znakomicie zachowane i wyglądają tak, jak gdyby je wczoraj dopiero rzeźbiarz wykończył.

**Z Towarzystwa** wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych. — Na wczorajszem posiedzeniu załatwiła Rada nadzorcza szereg petycyi o stypendya i zapomogi. Referentem był p. Gotwald. Następnie odbyły się wybory dodatkowe z tym rezultatem, że do wydziału centralnego weszli: dr. Piotrowski i J. Woliński na trzy lata, zaś dr. S. Olszewski i K. Tyszkowski na rok.

Dziś załatwiono petycye członków, którzy przez pewien czas do Towarzystwa należeli, potem wskutek ubóstwa udziałów nie płacili, a teraz chcą na nowo wstąpić do Towarzystwa i uzyskać restytucyę nabytych dawniej praw do emerytury i innych korzyści udzielanych przez Towarzystwo.

Następnie referował p. Remer sprawę petycyi kilkunastu oficyalistów, którzy już po przekroczeniu wieku lat 40, chcą wstąpić do towarzystwa. Do przyjęcia takich członków trzeba uchwały Rady nadzorczej. Ze względu na to, że właśnie w wieku wyżej lat 40 oficyaliści zazwyczaj otrzymują najwyższe pensye umożliwiające im przystępowanie do towarzystwa, załatwiono większą część tych petycyi przychylnie. Pod obrady przyszło potem kilka spraw natury administracyjnej, między innemi sprawa 30-letniego jubileuszu towarzystwa, który uchwalono obchodzić prywatnie. W końcu uchwalono budżet na rok 1897, który wykazuje w wydatkach: na koszta zarządu 10.000 złr., na zapomogi 58.000, zaś dochody preliminuje w wysokości 93.000 złr.

**Z księgi życia.** Józef Pulda, liczący lat 42, rz.-kat. religii, żonaty, ojciec 6-ciorga drobnych dzieci, zamieszkały przy ul. św. Teresy l. 30B, pozbawił się wczoraj życia z nędzy. Pulda był przez 15 lat prowizorycznym kancelistą kolejowym, z powodu choroby stracił to miejsce, w ostatnich czasach zarabiał bardzo jednak mało pokątnem pisarstwem. Denat już od dłuższego czasu miał zamiar pozbawienia się życia, nosił nawet ze sobą sznurek, żona i sąsiedzi widzieli o tem, a perswazye ich, że „przecie może będzie lepiej" zdawały się przemawiać mu do przekonania.

Wczoraj w pomieszkaniu, gdy nikt się tego nie spodziewał, wypił Pulda w obecności żony flaszeczkę trucizny. Pomoc przywołanego natychmiast pogotowia stacyi ratunkowej była bezskuteczną. Lekarz przekonawszy się, że o ratowaniu samobójcy nie ma mowy musiał użyć całej swej wymowy, aby odwieść zrozpaczoną matkę osieroconej rodziny od targnięcia się również na swoje życie.

**Klub milczących.** W pewnem mieście amerykańskiem powstał „klub milczących". Członkowie klubu zbierają się co tydzień na ucztę, w czasie której nikomu z biesiadników ani ze służby nie wolno przemówić ani słowa pod karą natychmiastowego wykreślenia z listy. To też w czasie uczty kwitnie pantomima. Dotychczas do klubu należą wyłącznie mężczyźni. Wprawdzie ustawa dopuszcza i kobiety, do dziś dnia jednak nie zgłosiła się ani jedna kandydatka.

**Czy to samobójca?** W Peszcie opowiadają sobie dowcipną anegdotkę. Rzecz dzieje się w eleganckim apartamencie pierwszorzędnego hotelu we dwa dni po dokonaniu samobójczego zamachu w innym również pierwszorzędnym hotelu w tem samem mieście. — Osoby: Podróżny, właściciel hotelu.

Hotelista (wchodzi, kłaniając się uniżenie). Pan raczył mnie wezwać...

Podróżny. Proszę, zechciej pan spocząć... Chciałem panu powiedzieć, że... jestem bardzo zadowolony z pańskiego hotelu... pokój elegancki, kuchnia wyborna.

Hot. Cieszę się nad wyraz szczęśliwym z powodu pańskiego uznania.

Podr. Proszę pana... muszę tu jednak dotknąć innej jeszcze sprawy, mniej przyjemnej... Oczekuję przesyłki pieniężnej. Dotąd ona nie nadeszła, a muszę koniecznie wyjechać w dalszą podróż wielkiej dla mnie wagi.

Hot. (podnosząc się z krzesła). Przykro mi; ale u nas, proszę pana, rachunki muszą być przedewszystkiem wyrównane.

Podr. Rozumie się. Rachunek mój wynosi 126 zł. za ten tydzień; ale, jak panu wspomniałem, pieniądze moje nie nadeszły i...

Hot. (przerywając mu). Bardzo żałuję, ale...

Podr. (przerywając). Ja także żałuję, a strata moja jest znaczniejsza od pańskiej. Rachunek wyrównają panu moi krewni, ale mnie nikt nie da nowego życia.

Hot. (przerażony). Jakto, nowego życia?

Podr. Zawsze byłem dżentelmenem, możesz się pan uspokoić. Wiem, co jest moim obowiązkiem. Dlatego właśnie wezwałem tu pana, aby go przeprosić za nieprzyjemności, jakie mu sprawię. Bądź pan zdrów, za godzinę nie będę już żył (dobywa z kieszeni rewolwer).

Hot. Na miłość boską... pomyśl pan tylko, co pan robisz!... Dobre imię mego hotelu... Dzienniki się rozpiszą... policya przyjdzie! Straszne rzeczy!

Podr. O mnie także pisać będą.

Hot. Tak, ale to już wówczas będzie panu zupełnie obojętnem... Zaklinam pana, opuść pan mój hotel! Idź pan naprzeciwko. Jest to także hotel pierwszorzędny, który mi robi konkurencyę. Tam się pan zastrzel. Rachunek pański już pokwitowany (idzie do stołu i pisze na rachunku: Z podziękowaniem otrzymaliśmy). Tak, proszę, teraz jest wszystko w porządku.

Podr. Jest pan istotnie bardzo uprzejmy, ale nie mogę przyjąć od niego tej grzeczności. Mówiłem panu, że muszę wyjechać, inaczej wszystko dla mnie stracone. Ale nie mam za co wyjechać. Bądź pan zdrów i odejdź pan teraz!

Hot. Dokąd chcesz pan jechać?

Podr. Do Belgradu.

Hot. (wzdychając) Drugą klasą kosztuje 8 zł. 60 ct... Proszę pana, oto pieniądze.

Podr. (poważnie). Nigdy nie jeździłem inaczej jak pierwszą klasą.

Hot. Doskonale... Proszę pana (wykłada na stół 13 zł.)

Podr. Powiedz pan, czemu ci tak zależy na zachowaniu mnie przy życiu?

Hot. Dobre imię mego hotelu jest w grze. W moim domu nie możesz się pan zastrzelić.

Podr. Dobrze! zatem wyjeżdżam. Ale na dworzec pieszo nie pójdę... Muszę także służbie hotelowej dać napiwki.

Hot. (wykłada na stół jeszcze 10 zł., poczem idzie ku drzwiom i woła) Hola, służba! Wielmożny pan chce natychmiast wyjeżdżać. Prędko dorożkę!... Odprowadzę pana do powozu (siada na fotel i ociera pot z czoła).

Podr. (do siebie). 23 zł. netto. Jadę natychmiast do drugiego hotelu. Po upływie roku będę kapitalistą.

**Zmarli.** We Lwowie Olga z Sochackich Kasprzakowa, żona adjunkta dróg żelaznych w 38 r. życia.

**Stan powietrza.** T. o 9 rano + 4 R., w poł. + 6 R. Bar. 762. Nieruchomy. Deszcz.

**Z dyalogów rodzinnych.**

— Wcale sobie nie życzę Ernesta za zięcia.
— Cóż ojciec w nim widzi złego?
— Przedewszystkiem jest głupi.
— Nie sądzę.
— Poluje tylko na twój posag.
— Przeciwnie, powiedział, że gotów mnie wziąć bez posagu.
— No, to jest jeszcze głupszy, niż myślałem.

**Repertuar teatralny.** Dziś we środę po raz 19-ty „Sprzedana narzeczona", opera w 3 aktach Fryderyka Smetany. Pierwszy występ Włodzimierza Malawskiego. We czwartek po południu po raz 3-ci „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 5 obrazach Adama Bełcikowskiego, wieczorem o godzinie pół do 8-mej 5-ty występ Miry Hellerówny „Carmen", opera w 4 aktach Bizetta. W piątek po raz 1-szy „Baby", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy. W sobotę 6-ty występ Miry Hellerówny „Faust", opera w 4 aktach Gounoda. Występ Aleksandra Myszugi, Gabryela Górskiego i Juliana Jeromina.



## LITERATURA I SZTUKA.

* **Z teatru.** Wczorajsze drugie przedstawienie opery „Mignon" zapełniło znowu salę teatralną po brzegi, a publiczność oklaskiwała owacyjnie p. Hellerównę, której Mignon jest kreacyą pod względem scenicznym doskonałą, nadto w wielu ustępach także muzykalną stroną porwać potrafi. Po odśpiewaniu w polskim przekładzie aryi „Znaszli ten kraj" wręczono artystce wspaniały kosz kwiatów wśród gorących oklasków.

Równocześnie podano na scenę wieniec laurowy dla p. Myszugi, owacya ta o tyle była przedwczesną, że kulminacyjnym momentem partyi Wilhelma jest arya w czwartej odsłonie, którą p. Myszuga śpiewa rzeczywiście czarująco, pierwszy akt zaś wcale nie jest popisowym dla tenora. Wobec burzliwych demonstracyi, jakiemi część publiczności okazywała p. Korolewicz swe oburzenie, protestując głośno i wyraźnie przeciw powtórnemu używaniu języka włoskiego zanim początkująca artystka przyjmie owe „engagement na 3 lata za granicę" — i wobec tego co się działo w amfiteatrze podczas pierwszego aktu, chwila ta wogóle nie była odpowiednią do owacyi, zwłaszcza, że sami artyści nie mogli być zadowoleni, czując zbliżającą się burzę która mogła przybrać rozmiary nader przykre. A przecież dyrekcya teatru miała tak łatwe wyjście z tej trudnej sytuacyi, bo p. Skalska śpiewała kilkakrotnie partyę Filiny po polsku i może ją zaśpiewać każdej chwili, co byłoby z korzyścią dla sztuki, gdyż gra i ruchy p. Korolewicz — pomijając już kompletny brak dystynkcyi koniecznej w tej roli — nasuwają nam przekonanie, że przedstawicielka tej roli nie pojmuje swego zadania ani treści opery „Mignon".

Co się tyczy zgrania się artystów ze sobą, raźniejszych tempów, wogóle precyzyi w ensamblach, wczorajsze przedstawienie odbijało korzystnie od pierwszego, które właściwie było tylko jeneralną próbą tej opery.

Orkiestra trzymała się wczoraj bardzo dobrze, a po uwerturze odegranej z artystycznem zacięciem dały się słyszeć huczne oklaski dla p. Jareckiego, pod którego kierownictwem orkiestra teatralna ustawiczne robi postępy. *F. Neuhauser.*

* **Wieczór kwartetowy** mający się odbyć w piątek, będzie znowu jedną z tych wybornych produkcyi, jakiemi nas darzy gal. Towarzystwo muzyczne. Samo zestawienie nazwisk sił wykonawczych, jak pani Pawlików-Nowakowska, Melcer, Wolfsthal i Sladek już starczy za wszelkie inne dowody tego. Program także bardzo interesujący: Trio Beethovena op. 9. Pieśni Wagnera i Liszta i kwartet fortepianowy Noskowskiego. Produkcya więc zapowiada się pod każdym względem świetnie.

* **Pamiętniki hrabiny Potockiej.** P. Kazimierz Stryjeński ogłosił „Pamiętniki" pani Wąsowiczowej pod tytułem „Mémoires de la comtesse Potocka", bo piękniej to brzmi i łatwiejsze jest do wymówienia dla Francuzów. Zawierają one lata pożycia autorki z pierwszym jej mężem. Hrabia Potocki skromne bardzo miejsce zajmuje we wspomnieniach swej żony.

Autorka opowiada, że wzięła się do pióra w roku 1812. Może kilka słów rzuciła wówczas na papier, ale jest widoczne, że nie są to pamiętniki pisane z dnia na dzień, pod świeżem wrażeniem chwili, lecz reminiscencye późnej starości, w których dusza, obojętna na wypadki bieżące, żyje przeszłością.

Historya nie wiele skorzysta z podobnych zwierzeń. Kilka rysów dobitnie maluje usposobienie ówczesne wyższych warstw towarzystwa i daje poznać obyczaje społeczeństwa, przesiąkłego wyobrażeniami XVIII-go wieku a porwanego wirem wojen napoleońskich.

Nowe pojęcia powoli spychały z pola, panującą filozofię, ale jakże powoli. Guwernantki francuskie czytały głośno uczenicom swoim „Le génie du Christianisme" Châteaubrianda. „Autor — pisze pani Wąsowiczowa — przytacza ustęp z „Nowej Heloizy", w którym Julia narzeka na próżnię serca po wyczerpaniu najbardziej zwodniczych wzruszeń życia. Nie zapomniałam wrażenia, jakie wywarła na mnie proza Jana Jakóba Rousseau. Pobiegłam odnaleźć w dziele ten ustęp: zostawił mnie smętną i rozmarzoną. Niebezpieczny on dla dziewcząt piętnastoletnich".

Nie dziw, że osoba, która w Châteaubrandzie ceniła szczególnie ustępy z „Nowej Heloizy", znalazła nowego Saint-Preux w sztabie Napoleona I-go. Był nim August Karol Józef Flahault de la Billarderie, syn słynnej autorki, pani de Souza, *primo voto* hrabiny de Flahault, która uchodziła czas jakiś za Egeryę księcia Orleanu, późniejszego Ludwika Filipa; żyła w wielkiej zażyłości z panią Tallien i z cesarzową Józefiną. Ona to zajęła się wychowaniem wnuka, hrabiego de Morny.

Pani Wąsowiczowa opowiada z prawdziwem wzruszeniem, niesłychanie u niej rzadkiem, pierwsze spotkanie się z hrabią Flahault: „Spuściłam głowę, nie chcąc patrzeć i być widzianą, lecz dźwięk głosu, jakiegom nigdy nie słyszała, zmienił moje postanowienie. Podniosłam oczy, aby zobaczyć, jak wygląda mężczyzna z głosem tak harmonijnym. Jest to, zdaje mi się, jedyna osoba, której zdarzyło mi się słuchać, zanim na nią spojrzałam".

Reszta spowiedzi ma mniej cech szczerości. Jeżeli Marceli Prevost wzbogacił literaturę typem pół-dziewic, pani Wąsowiczowa szkicuje typ małżonki pół-cnotliwej. Nie odmawia wstążeczki panu de Flauhault, bo ten błaga o łaskę w środku kampanii, a narażonemu co dzień na śmierć niepodobna odmawiać. Pisuje do niego, lecz za zezwoleniem męża. Dogadza to chętce otrzymywania wcześniejszych wiadomości z pola bitwy. Pani Wąsowiczowa zapewnia, że kiedy królowa Hortensya podbiła serce pana de Flahault, nie zakłóciło to w niczem pogody jej idealnego z nim stosunku. Był to rzeczywiście czas niezmiernej pobłażliwości. Flahault został do końca życia jednym z najwierniejszych gości salonu pani Wąsowiczowej i zamknął jej oczy.

Pani Wąsowiczowa wylicza z upodobaniem szereg swoich wielbicieli, zacząwszy od Murata, który jej wymawiał, że nie jest ambitną, gdyż nie kocha się w książętach, aż do hrabiego Narbonne. Ten ostatni, już nie młody, zachował wykwintność manier i płochość dworu Burbonów. Dostał się kiedyś arcy-niespodzianie do buduaru hrabiny Potockiej. Zuchwałość ta została ukarana takim wybuchem śmiechu, że biedny Narbonne zmieszał się i uciekł jak niepyszny.

Anegdot nie brak w tych „Pamiętnikach", za to pozbawione są zupełnie spostrzeżeń głębszych. Poprzedził je p. Stryjeński przedmową, gdzie zastanawia się raczej nad ich stylem, niż nad treścią. Widział autorkę, kiedy sam był dzieckiem. Z niemałą ciekawością oglądano osobę, która znała Stanisława Augusta i Aleksandra I-go, Napoleona I-go i Napoleona III-go.

Szkoda, że żaden ze świadków ostatnich lat pani Wąsowiczowej nie opisał jej salonu i nie uzupełnił wiadomości, podanych w tej urywkowej autobiografii.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 22 marca.

(*Z.*) Wszystkie giełdy niemieckie były dziś zamknięte z powodu narodowej uroczystości obchodu setnej rocznicy urodzin Wilhelma I. Ta okoliczność spotęgowała jeszcze bardziej — jeżeli to wogóle było możliwe — bezczynność naszego targu. Nadto i wiadomości z Krety były dziś zupełnie błahe i paryska giełda zajęła stanowisko wyczekujące. Wszystkie notowania dzisiejsze są właściwie tylko nominalne, rzeczywistych transakcyi kupna i sprzedaży nie było i tylko członkowie kulisy między sobą cokolwiek handlowali.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 358·—, węgierskie 394·—, Anglobanki 152·25, Uniony 285·50, Bankvereiny 253·—, Länderbanki 229·25, Ludwiki 217·—, Czerniowieckie 285·50, Elbethale 264·—, Renta papierowa 100·90, srebrna 100·90, austryacka złota 122·60, austr. renta wal. kor. 100·30, węgierska złota 121·95, węgierska renta wal. kor. 99·15, dukat 5·65, 20-frankówka 9·53½, marki 11·72, ruble 1·26½.

**Sprawozdanie banku rolniczego.** Lwów 24 marca 1897.

Usposobienie niezmienne, wskutek jednak słabszych dowozów z powodu złych dróg popyt się ożywia, ceny jednak nie wykazują zwyżki.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 5·60 do 5·80, owies obroczny 5·60 do 6·—, Jęczmień 5·— do 5·75, rzepak 11·— do 11·50, lnianka 0·— do 0·—, groch 5·50 do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, bobik 4·50 do 4·80, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza 5·30 do 5·50, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 30·— do 48·—, koniczyna biała 30·— do 55·—, koniczyna szwedzka 30·— do 55·—, tymotka 15·— do 26·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 13·50 do 13·75, spirytus na termina 13·25 do 13·50.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 23 marca.

Obroty na dzisiejszym targu były, jak zwykle, bardzo ograniczone. Młyny z powodu utrudnionego odbytu na mąkę bardzo mały w zakupnach biorą udział, a spekulacya trzyma się w ogóle zdala od interesu. Pomimo to ceny zboża utrzymały się — ponieważ sprzedający zachowują się wyczekująco i do ustępstw wcale nie są skłonni. Dalsze ustalenie cen zależnem jest od widoków na tegoroczne urodzaje.

Płacono: pszenicę białą 7·95—8·30, czerwoną 7·85—8·20, żółtą 7·85—8·20; żyto 6·35 do 6·65, jęczmień browarny 6.00—6·75, na paszę 5·30—5·80, owies 6·50—7·00, rzepak —.— do —.—, konicz czerwony 30.— do 50.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

*Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.*

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 22 marca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 725, węgierskich 3776 i niemieckich 842, razem 5343 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 28 do 30, dobre ciężkie 30 do 32, osobliwe prima 33 do 35, wyjątkowo — zł., za buhaje i krowy 18 do 28 zł., wszystko na wagę żywą.

*Teodor Romaszkan*, Wassergasse 23.

## Telegramy „Przeglądu".

**Wiedeń** 24 marca. Wczoraj wybrano dalszych 18 posłów do Rady państwa (włącznie z dwoma posłami ze Lwowa).

Kurya wielkiej własności Styryi wybrała czterech liberałów: Attemsa, Stuergkha, Hackelberga i Moscou'a.

Tyrolska większa własność wybrała dwóch liberałów niemieckich pp. Terlago i Grabmayra, i dwóch włoskich liberałów pp. Campiego i Gamizza.

Izba handlowa Austryi Dolnej wybrała dwóch liberałów Mauthnera i Kinka. Grupa najwyżej opodatkowanych w Dalmacyi wybrała umiarkowanego narodowca kroackiego pana Zore.

W ściślejszych wyborach z miast czeskich zwyciężyli: w Trutnowie, zwolennik Schönerera Wolff, który otrzymał o 19 głosów więcej niż liberalny kontrkandydat jego, radzca dworu Hallwich; w Szlanie młodoczech Gustaw Adamek; w Gabloncu liberał niemiecki Bendel; w Aussig liberał niemiecki Pfersche.

W ściślejszym wyborze w Bregencyi zwyciężył liberał niemiecki Drexel.

Dziś wybiera większa własność Austryi Dolnej ośmiu posłów i na tem zakończą się wybory.

**Kanea** 24 marca. Wczoraj zawinął do portu tutejszego pierwszy oddział żołnierzy francuskich. Kapela rosyjska powitała go marsylianką.

**Kanea** 24 marca. Admirałowie wydali proklamacyę, w której wzywają powstańców i wojsko greckie, aby wstrzymywali się od wszelkich ataków na forty tureckie. Nadto zawiadomili admirałowie powstańców, że muszą zaopatrzyć w żywność oblężonych w blokhausie Turków, choćby im przyszło użyć przemocy.

**Ateny** 24 marca. Z Arty nadeszła tu depesza, że władze tureckie w Prevesa prawdopodobnie skutkiem otrzymanych instrukcyi z Konstantynopola, wstrzymały roboty fortyfikacyjne, jak sobie tego Grecya życzyła.

Liczbę wojsk tureckich zgromadzonych na granicy Epiru obliczają na 10.000.

**Weimar** 24 marca. Wielka księżna saskoweimarska umarła na udar sercowy.

**Konstantynopol** 24 marca. W miejscowości Tokat wyprawili muzułmanie rzeź w dniu 19 b. m. Zamordowano przeszło stu Ormian i przez ośm godzin plądrowano miasto.

Ambasadorowie wystosowali do Porty notę zbiorową, w której żądają surowego ukarania winnych.

### HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 marca. H. Zakrzewska z Wiktorowa. S. hr. Dzieduszycka z Jezupola. M. Chłapowska z Poznania. K. Wierzchleyski z Stawczan. Wł. Gniewosz z Kontów. H. hr. Konarski z Chrewty, Wł. Świerzawski z Polski. P. Tyszkowski z Rybotycz. A. Zawadzki z Białobożnicy. Wł. Stojowski z Buczacza. G. Platz z Borysławia. J. Klasterski z Drohowyża. Br. Walterskirchen z Stanisławowa. M. hr. Komorowski z Chorobrowa.

### HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON i Spółka.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 marca. K. Udrycki z Mostów. J. Trojan z Komarna. A. Szczurowski z Jarosławia. A. Müllner z Borszczowa. R. Grzywieński z Schodnicy. F. Popławski z Krakowa. M. Osuchowski z Brodów. A. Strzetelski z Drohobycza. St. Glazor z Schodnicy. Dr. J. Walewski z Nossowa. Dr. K. Neumann z Gorlic.

### HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 23 marca. Dr. Wasilewski, c. k. starosta z Trembowli. Dr. Schorn, c. k. sekr. pow. z Tarnopola. J. Weinberg z Wiednia. S. Littmann z Brodów. N. Jacyszynowa z Wrocowa. A. Thenen, S. Nagelberg z Wiednia. P. Gartenberg z Drohobycza. N. Lustig z Tarnowa. S. Schrener z Drohobycza. S. Halasz z Budapesztu. K. Drumecki z Biały. J. Kalisiewicz z Pragi. B. Dębowski z Kołomyi. K. Goldmann z Bóbrki. J. Kohlmann z Żółkwi.

### HOTEL FRANCUSKI

w nowym zarządzie (F. C. PROKSCH), zupełnie odnowiony.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 marca. W. Rutenheck z Milspe (Niemcy). A. Brautner i F. Tummeley z Wiednia. F. Jaruntowski z Twierdzy. W. Ławicki z Frankfurtu. E. Desberats z Drezna. J. Krzyżanowski z Hulczy. A. Klempke z Berlina.

## NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



**Lwów** dnia 24 marca. (Z Izby handlowej).

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k 216.— do 219.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w a. 284 — do 287.—. Banku hypotecznego po 200 zł w. a 390.— do 400 —. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 190.— do 202 —. Tow budowy wagonów w Sanoku 250.— do 26

**Listy zastawne** za 100 zł.; Banku hipot galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 prob a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96 70 do 97 40. Banku kraj 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow kred. gal. ziem. 4 proc (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.60 do 98.30. 4 proc. los w 56 lat 97 40 do 98.10.

**Monety.** Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.50 do 9 60. Półimperyał 9.60 do —. . Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.50 do 58.90.

**Wiedeń** 23 marca. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 356·75, węgierskie akcye kredytowe 392·65, anglobanku 152·75, związku bankow. 251·50, unionbanku 285·00, länderbanku 228·50, kolei państwowych 339·75, lombardów 85·25, kolei nadłabskiej 262·75, akcye tytoniowe 131·00, rima 231·05, alpiny 80·50, renta majowa 100·56, renta korony węgierskiej 98·90, losy tureckie 43.40, marki 58·72, ruble 126·75.

# SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie,

**poleca następujące nowe dzieła:**

**Pamiętniki Jenerała Murawiewa („Wieszatela“) 1863 — 1865.** pisane w r. 1866, tłómaczone z oryginału z przedmową St. Tarnowskiego. Z 16 rycinami wedle oryginalnych portretów lub rysunków Grottgera, Kossaka, Matejki, P. Stachowicza i Streita. Cena złr. 1.50, oprawne złr. 2.

Jak z każdej garści ziemi litewskiej, tak z każdej karty tego pisma, gdyby ją ścisnąć, popłynęłaby krew; każde opowiadanie uzupełnione jak należy, kończyłoby się perspektywą szubienic, zgliszczów i tych rosyjskich jassyrów, które się nazywają zsyłkami; każde rozporządzenie opatrzone spisem swoich skutków, chlubiłoby się sumą nieobliczoną krwi, łez i nieszczęścia.

Burckhardt J. **Kultura odrodzenia we Włoszech,** tłómaczenie z trzeciego wydania, Tom I. 368, złr, 2.60, w ozdobnej oprawie złr. 3. — Tom II, świeżo teraz wydany, str 358, złr. 3. — oprawne złr. 3.50, (całe dzieło złr. 5.60, oprawne złr. 6 50.

Brzozowski Franciszek Korab **Przysłowia polskie,** w 4-ce str. 191. Obszerny ten, a bardzo tani zbiór przysłowi uzupełnia lukę w literaturze naszej, ubogiej w tego rodzaju dzieła. Cena złr. 1,30.

**Choralik, czyli małe officium tercyarskie** pokutujących braci i sióstr 3 Zakonu św. Franciszka. Oprawne w płótno złr. 1.— w półskórek po 1 30 i 1.50

Danielewicz Edward Dr. **Alkohol i zgubny jego wpływ na zdrowie i życie ludzkie,** Wydanie drugie 80 ct., oprawne złr 1.20.

Poznańskie „Nowiny lekarskie“ pisały po wyjściu pierwszego wydania tej pracy: „Z prawdziwą przyjemnością witamy nową prace autora, na polu walki przeciwko alkoholizmowi, u nas już zasłużonego. W sześciu pierwszych rozdziałach traktuje autor technologie alkoholowych napojów. Siódmy rozdział „o losie alkoholu w ciele pijaka“ odpowiada na pytanie, czy alkohol jest pokarmem i napisany jest z gruntowną znajomością literatury najnowszej. Następne rozdziały przeznaczone są patalogicznym skutkom zażytego wewnętrznie alkoholu. Ostatni poświecony jest dziedzictwa opilstwa.

Dębicki Ludwik hr. **Trzy pokolenia w Krakowie.** 80 ct

Autor w szeregu przepięknych szkiców przesuwa przed oczyma czytelnika cały szereg postaci od pamiętnej epoki księcia Józefa aż po krwawy rok 1864.

Dembiński Bronisław. prof. Uniw. we Lwowie. **Rosya a rewolucya francuska.** Złr. 3.

Dostojowski T. **Wspomnienia z martwego domu.** (W katordze) przełożył prof. Tretiak 1 60.

Pierwsze polskie tłómaczenie znakomitej pracy rosyj. autora.

Gawalewicz Maryan. **Poezye.** Drugie wydanie z kilkunastu illustracyami Piotra Stachiewicza, broszurowane złr. 1 20, bardzo ozdobnie oprawne złr. 1.80

Są tu pogodne śpiewki, nucone przez sympatycznego poetę w chwili, gdy świat cały wydawał mu się pięknym, a ludzie braćmi — i fragmenty nie pozbawione siły dramatycznej, oraz przebłyski ironii, spowodowanej widokiem tłumu bliźnich, cisnących się do żłobu, a torujących sobie drogę, rznąc pięścią po cudzym nosie...

— **Niezyja.** Powieść. str. 208, broszurowane złr. 1 80, ozdobnie oprawne . . . . . . . . „ 2.20.

Gliński Henryk. **Mamusie,** studya niedyskretne str. 254, złr. 2.—, ozdobnie w płótno oprawne złr 2 50

Treść: Mamusie — Czy warto? — Kukułka. — Pszczółka robocza. — Gęś. — Z hrabiów Modre Stopp Ciciświńska. — Promyk słońca. — Lalka. — Malgré elle.

Górecka Marya **Wspomnienie o Adamie Mickiewiczu.** Wydanie trzecie. broszurowane 90 ct., oprawne w płótno złr. 1 50.

Górski Konstanty M dr. **Polska sztuka współczesna.** ct. 60.

**Hygiena palenia** Studyum fizyologiczno lekarskie 60 ct, ozdobnie oprawne 1 zł

Treść Botaniczne, chemiczne i fizyologiczne własności tytoniu. — Dyetetyczne zastósowanie i skutki lecznicze. — Opinie lekarzy i znakomitych osobistości co do palenia — Czy i kiedy palenie szkodzi, a kiedy jest nawet wskazanem? — Przepisy dla palących. Leczenie zgubnych wpływów nikotyny. Bardzo ciekawa i zajmująca lektura dla każdej osoby palącej.

Iry. **Pod rodzinnem niebem,** powieść. 1 60, opr. w płótno 2.—.

Kluczycki Stanisław. **Świat napowietrzny.** Dwanaście pogadanek z 11 rycinami, broszurowane 1 50, w bardzo ozdobnej oprawie 2.—.

— **Mrówki.** Szesnaście pogadanek z 40 pięknemi rycinami złr. 1.40, bogato oprawne 2

Kraszewski J. I **Kordecki.** Powieść historyczna. z wizerunkiem 2 tomy, 60 ct., ozdobnie oprawne 1 zł. Rzecz nadająca się i dla treści i dla niezwykle niskiej ceny dla czytelń ludowych.

Leliwa, Comte le. **Russie et Pologne** 1·75

Francuskie wydanie słynnego dzieła, które ze względu na nieznajomość naszych stosunków po za granicami Polski, gorąco prosimy polecać cudzoziemcom

Lisicka Anna z hr. Mycielskich **Ze świata muzyki.** Życiorysy i szkice złr. 2. W trwałej i ozdobnej oprawie 2.50.

Treść: Rossini i Marietta Malibran. — Robert Schumann. — Z Życia Mendelsohna. — Fryderyk Chopin. — Po szlakach melodyi.

Milewski Józef Dr. Prof Uniw. **O kwestyi socyalnej** Mowa wygłoszona na wiecu katolickim we Lwowie. 30 ct

**Nowele konkursowe „Czasu“.**
Czaszka Tomasz. **Dora.** Nowela 40 ct.
Grabowski Tadeusz. **Przed laty.** Powieść z życia „Prowincyi zabranych“ 30 ct.
Górski Konstanty Dr. **Biblioman.** 30 ct.
Rystan Józef. **Jerk.** Baśń z nad brzegów północnego morza 40 ct.
Miciński Tadeusz. **Nauczycielka.** 50 ct.
Żuławski Jerzy **Pax** Dwie strofy prozą 30 ct.
Dwie nowele **I. Pierwszy uczeń.** II. Korzeniowska. **Listy Narcyzy.** W 8 ce, str. 55. 40 ct.

Pelczar Józef X. Dr., Prof Uniw Jag. **Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim.** Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej. Cena 2 tomów zł. 4 40, w oprawie zł. 5.60

— **Rozmyślania o życiu kapłańskiem,** czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie przejrzane i znacznie pomnożone. 2 obszerne tomy zł. 6.

Pol Wincenty. **Pieśń o ziemi naszej,** z 8 przepysznemi ilustracyami Juliusza Kossaka. Kartonowe 1.40, w bardzo ozdobnej oprawie 2 zł

Najmilszy ten sercu polskiemu utwór nadaje się ze względu na wykwintne wydanie i ryciny, które zaliczają do najlepszych kreacyi Juliusza Kossaka, na podarki rodzinne i gwiazdkowe

Rolle Michał. **Seweryn Malinowski.** Kartka z dziejów sceny polskiej na wschodnich kresach 50 ct.

Semeneńko Piotr X. **Mistyka,** ułożona podług nauk konferencyjnych złr. 2.50.

— **Ojcze nasz.** Dziesięć nauk 2 zł

Sienkiewicz Henryk. **Za chlebem.** Tanie wydanie 15 ct.

Smoczyński Dr. X. **Ksiądz Z. S. Feliński,** arcybiskup metropolita warszawski. Życiorys z portretem 50 ct.

**Sto rozmyślań o Przenajświęt. Sakramencie,** na tle Pisma św. 50 ct., ozdobnie oprawne 75 ct.

Strażyńska H. **Sieciech i królewicze,** opowiadanie historyczne dla młodzieży, nagrodzone na konkursie, kartonowane zł. 1·50.

**Tarnowski Stanisław.** Studya do dziejów literatury polskiej.

**Serya III.** (Treść: Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (obszerny życiorys i ocena działalności tego znakomitego kaznodziei). — „Dworzanin“ Górnickiego) str. 270 zł 2, oprawne w płótno zł. 2·50, w półskórek francuski zł. 3.

**Ustawa pensyjna z dnia 14 Maja 1896,** dotycząca c k. urzędników państwowych, wdów i sierót, wraz z przepisem wykonawczym z 22 Maja 1896 i objaśnieniami, wydał Dr. Grabscheid, cena ct. 25, z przesyłką 28 ct.

Wasikiewicz Wincenty X. **Czytanki niedzielne dla ludu,** do tegoczesnych potrzeb zastósowane. Wydanie drugie poprawione, w 8-ce, str. 565 zł. 1.50.

Włast Józef. **Opowiadania historyczne z dziejów okolicy Słuczy i jej dopływów,** z dwoma rycinami, cena zł. 1.40, ozdobnie oprawne zł. 2.—

Treść w skróceniu: Bazalia, Kupiel, Antoniny, ks. Eustachy i Roman Sanguszkowie, Emir Rzewuski, Czarny szlak, Konstantynów, Pilawce, Lubar, Hetmanowa Branicka, Zgon Mohorta, Łabuń, Połonne, książe Kalikst Poniński, Adam Walewski, Baranówna. Zwiahel, Korzec, Książęta Koreccy, Książe Artur Jałonowski, Hubków, Daniłłowicze, Chłopy, Chotyń itd.

Wodzicka z Potockich Teresa. **Historya Polski dla dorastającej młodzieży.** 2 tomy. Cena zł 4.40, oprawne zł. 5.60.

— **Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I.** z 3 portretami 40 ct w ozdobnej oprawie 80 ct.

**Wystawa powszechna krajowa we Lwowie w r. 1894.** Wydanie „Przeglądu Polskiego“. — Tom II obejmuje: Sto lat dziejów malarstwa w Polsce przez Dra J. Mycielskiego. — Jan Matejko przez Dra M Sokołowskiego. — Polska sztuka współczesna, przez Dra K. M Górskiego, str. 26, 737, 17 i 78 zł. 6.

**Ze wspomnień szlacheckich.** Cena ct. 50, oprawne ct. 90.

Treść Tradycya szlachecka, Epizod z bojów partyzanckich w r. 1831 na Litwie. Z opowiadań weterana z r 1831 Kunegunda Giedrojciowa (1839). Ksiądz Ambroży Nachujewski (1864)

**Nowości z Ameryki.**

**Różne przygody Polaków pod zaborem moskiewskim w r. 1862 i 1863.** Przez ks. S. M. Chicago 1896 ct. 50.

— **Ze wspomnień Sybiraka,** przez ks. S. K. Chicago, 1896 roku ct. 80

— **Podróż do Syberyi po moskiewskich etapach w roku 1863.** Przez ks. S. M. Chicago 1896 ct. 80.

**MATEJKO**

**przez Stanisława Tarnowskiego.**

Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje 562 stron starannego i czytelnego druku, 250 rycin i winiet — przepysznie odbitych na brystolu.

Matejko całą potęgą swego geniuszu, całem życiem swojem uczył, jak kochać Ojczyznę, jak znać jej dzieje, jak jej nic dobrem nie żałować sercem. Niech młodzież nasza na rodzicielskim stole spotyka się z tą pomnikową księgą, wertuje jej karty, ogląda rysunki i czerpie ztąd zamiłowanie wszystkiego, co Matejko ukochał, poczucie tych wszystkich zobowiązań, których strzegł i przestrzegał

Każdy dom polski miał teraz możność posiadania poniekąd podręcznej galeryi Matejkowskich utworów, obraz życia i duszy mistrza, dopełniony odbiciem dzieł jego.

Cena egzemplarza złr. 15.—
Oprawne przepysznie w płótno złr. 17 —
„ „ w półskórek złr. 18 —
„ „ w celuloid (imitacye kości słoniowej) złr. 20.

Można też nabywać poszytami; 10 zeszytów po zł. 1.50, z przesyłką po zł. 1.55.

Ozdobne okładki płócienne po zł. 1.50 półskórkowe po zł. 2.50, z celuloidu po zł 3 50 są w zapasie.

Dunajewski Julian **Mowy w Sejmie krajowym i w Radzie państwa.** Obszerny tom w 8 ce większej z portretem autora. Cena zł 5· na papierze lepsz. zł 6. Są to mowy w całem tego pojęcia znaczeniu polityczne, nie przeładowane bynajmniej krasomówczą retoryką. Cechuje je nietylko łatwość słowa, tudzież biegłość dyalektyki, lecz wszechstronne obmyślenie, oraz opanowanie całkowite danego tematu, które w połączeniu z jasnością i prostotą wysłowienia stwarzały u Dunajewskiego nigdy niewyczerpany zasób argumentów i — co za tem idzie — przekonywującą siłę,

Jan Ogiński-Kontrymowicz **Książę Hołuba czyli Don Kiszot XIX wieku.** Powieść na tle historycznem. Kraków 3 tomy zł 4, w oprawie 5·50

W czasach dzisiejszych, w których zatraca się coraz więcej indywidualność, gdzie życie jednostek rozwija się powoli bez szalonych przeskoków, bohater kniazia Hołuby jest zjawiskiem niezwykłem, zda się w bujnej fantazyi poety wyrosłem A jednak to opowiadanie jest napół historyczne, bo przynosi ciekawe a prawdziwe szczegóły do charakterystyki stosunków w Królestwie Polskiem w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu. Występują też często w powieści osobistości, zapisane na kartach dziejów życia obywatelskiego i literatury

Jako dalszy ciąg tej powieści wydaliśmy świeżo tegoż autora „**Z czeluści piekielnych**“ (pobyt wygnańców polskich na wyspie Sochalinie, na krańcach Sybiru) str. 315, złr 2 50, ozdobnie oprawne zł. 3

**Aux pieds d'Empereur de toutes Russies. U stóp cesarza Rosyi** prośby katolików obrządku greckiego i łacińskiego o pozostawienie ich przy wierze rzymsko-katolickiej. Tekst polski, francuski i rosyjski, obejmuje prośby ludu unickiego z prowincyj zabranych. Wydanie luksusowe. Cena 1 zł

Księgarnia nasza przyjmuje **prenumeratę na czasopisma polskie i obce** (z wyjątkiem dzienników) — Nowy katalog na żądanie darmo posyłamy. Prosimy dla uniknienia zwłoki o wczesne nadsyłanie przedpłaty na rok 1897 na **Nową Bibliotekę Uniwersalną** (rocznie z przesyłką złr. 7.—, półrocznie złr **3.50**). **Przegląd Polski** (rocznie z przesyłką złr. **16** —, półrocznie złr. **8.—**).



Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego Spółka Hotel Zorża. Zarządca W. Hodak.